

***opinia*** nr43  
**krakowska**

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI  
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKOW 1989

**w numerze:**

	str.
III Kongres KPH	1
Ostatni bastion komunizmu	3
Wywiad z Markiem Ruszczyńskim	8
Bilans	10
Wymiar Sprawiedliwości cz. 1	12
Nadużycia w psychiatrii cz. 3	14
W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce cz. 3	18
Wigdy Niemcami a ...	20
List otwarty pracowników i studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego do uczestników obrad Okrągłego Stołu	27
Z kroniki obszaru	25

### III KONGRES KPN



III Kongres KPN został swołany w Warszawie w dniach 1 i 2 lutego br. Otwarcie Kongresu poprzedziła masa św. odprawiona przez ks. Warkowskiego i Zycha w zastępstwie ks. Suchowola.

Po masie św. przewodniczący KPN Leszek Moczulski otworzył obrady. Poinformował delegatów iż SE zapowiedziała rozbić Kongresu. Data i miejsce Kongresu były podane woseńniej do wiadomości publicznie mimo że SE usiłowała nie dopuścić do konferencji prasowej w tej sprawie. Konfederacja stoi jednak konsekwentnie na stanowisku że znajdujemy się w całym kraju, w którym mamy prawo do jawnej działalności.

Jako pierwszy wystąpił członek KPN - płk LWP Stanisław Dronicz, którego referat drukujemy w całości w bieżącym numerze.

Obradom przewodniczył Andrzej Ostoja - Owsiany. Przyjęty porządek obrad zawierał:

1. Uchwały programowe
2. Zmianę statutu
3. Wybory władz Konfederacji

Uchwałę programową odczytał Leszek Moczulski. Składa się ona z 4 części:

I. Konfederacja - część ta zawiera przypomnienie podstawowych założeń ideowych i metod działania oraz krótką historię KPN.

II. Program Maksimum - ujęto tu ostateczne cele Konfederacji tj. odyskanie niepodległości i utworzenie suwerennej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej oraz omówiono metody umożliwiającej realizację tego celu.

III. Program Minimum - określa zadania Konfederacji na najbliższą przyszłość.

IV. Program sanacji gospodarki narodowej - w tej części także przedłożono wskazania na możliwości poprawy w tym zakresie.

Następnie przystąpiono do szczegółowego omawiania zmian w Statucie. w trakcie dyskusji nad poprawkami z k. goda 3-4 wkrócili na salę funkcjonariusze SB w towarzyskim mundurze z mi. szantów. Zaczęli wygłaszać formułki na temat nielegalnego zgromadzenia - wywład do rozejścia się. Zostali jednak natychmiast sągżuszeni przez Delegatów, którzy powstali z miejsc - odśpiewali "Jeszcze Po sta 10 szynki" oraz wznosili okrzyki - KPN, Niepodległość, Precz z komu - tp. Jedynym osobą na sali, który robił wrażenie przestraszonego był w tym momencie SB - sy milicjanci. Delegaci kontynuowali obrady "pod okiem" SB, przegłoszając przyjęcie Statutu oraz przedłużenie mandatu dla Rady Politycznej. Wując przyjęcie Statutu Przewodniczącym KPN doprowadzili do Negocjacji "stródków porządku" Przewodniczącym KPN doprowadzili do przyjęcia przez nich warunków na jakich Delegaci opuszczają salę. Sprawy były one do udzielenia gwarancji, że nikt nie zostanie zatrzymany ani rewidowany, a okazanie dowodu osobistego będzie kwestią wolnego w - oostwego Delegata. Jak stwierdził Leszek Moczulski wywładzie mieli - oostwego przebiegu nad siłami milicji które znajdowały się w budynku - mogli ich zmusić do sprowadzenia posiłków - usłysia silny - jednak Konfederacja nie chciała doprowadzić do kontrotaacji z przedziałem rozpo - zważających się obrad "okrągłego stołu".

Naturalnie jak zwykle komuniści skamali - podjęte zobowiązanie i po - puszczeniu sali przez większość Delegatów - strzymali Radę Polityczną i kilku działaczy z poszczegól - ych obszarów. - kilka godzinach wszyscy zostali zwolnieni.

Drugą turę III Kongresu odbyła się w dniu 4 marca w Krakowie. I tym razem poprowadził go - oostwa Aw. odprawiona przez ks A. Chojnackiego. Obradom w dalszym ciągu przewodniczył Andrzej Ostoja - Owsiany. Porządek obrad obejmował wybory do władz KPN oraz dyskusję nad uchwałą programową. Zakończono wybory Przewodniczącego KPN, którym został po raz kolejny Leszek Moczulski, oraz - osobową Radę Polityczną - osobową Komisję Rewizyjną.

Podczas wyborów członków Rady Politycznej doszły niestety do głosu prawa psychologii tłumu - oprócz wypróbowanych i cenionych działaczy - piasm zdobyli również politykierzy i manipulanci, którzy równie efektyw - nymi do prymitywnymi metodami "konstruowali" własne pozycje.

Dyskusja nad Uchwałą Programową mimo, iż zapowiadała się bardzo cie - kawie ze względu na ograniczony czas nie została w pełni wykorzystana i Kongres upoważnił Radę Polityczną do jej ostatecznego opracowania. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono stanowisku Konfederacji wobec najbliższych wyborów. Problem ten omówił szczegółowo Leszek Moczulski. Zarzucano mu - jednak znaczne kontrowersje

Obrady drugiej tury Kongresu nie zostały zakończone przez SB. W dzien - nikarskiego obowiązku należał jednak odnotować, że prowadzenie swobodnej dyskusji nad temi programowymi było uniemożliwione przez delegata i - obszaru R. Bociana. Prowadzący obrady Andrzej Ostoja - Owsiany powołał R. Bociana do współprzewodnictwa. Efekty tego posunięcia odbiły się nieko - wystnie na przebiegu Kongresu. Sągżuszenie delegatów i wykorzystywanie miejsca za stołem prezydenalnym do własnej kampanii wyborczej paraliżowa - ło wiele cennych i konstruktywnych głosów.

Pod względem organizacyjnym obie tury Kongresu różniły się znacznie pomiędzy sobą. O ile pierwsza posiadała dużo braków i niedociągnięć, o - ile druga pod względem warunków lokalowych, wyżywienia i całego zaple - cza gospodarczego była bez zarzutu.

Na Kongresie uczestniczyli również licznie zaproszeni goście z Solidar - ności i innych ugrupowań opozycyjnych. Pierwszym schem wrażeń gości z - owemu Krakowa jest raport zamieszczony w nowym // piśmie "SB" - "Czas Solidarności" nr 1. Raportem na Kongres Aleksandra Zieloniewskiego w re - portażu sатыtułowany. "Wzajemny na inte - encji" "SB" w sposób skądziwy i - tendencyjny opisał pierwszą turę Kongresu w Warszawie. No cóż, autorka - na to tego prawo - wszelkie uwagi krytyczne kierujemy natomiast pod adre -

sem kierownictwa II obszaru. Widać jak się wyjął w sposób nieprzeży-  
lany podejmuje współpracę z przedstawicielami innych ugrupowań opozy-  
cyjnych. Nie jest to bynajmniej sprawa braku, zwłaszcza wobec tego ja-  
kie w najbliższym okresie s.o. przed Konfederacją.

Pełne materiały Kongresu ukażą się brukiem. Również "Opinia Krakow-  
ska" będzie je publikować w ramach swoich możliwości.

5.5.

## Ostatni bastion komunizmu

Szanowne koledzy, szanowni konfederaci

Wierdecie dni, kuje to -enne zaproszenie na II kongres KPN.  
Zaproszenie to w ostatni odzając się opozycji politycznej w wojnie  
kontakto usnane za pierwsze, oważn ofertę swajnego poznania, szon  
-af wymiany poglądów oraz wspólnego szukania dróg ratowania Polski.

Tigdy dotąd takiej oferty nie zgłosiły żadne, liczące się ośrodki  
opozycji politycznej działające w naszym kraju.

W powojennej historii Polaka bez wątpienia najlicniejszą ruchem  
społecznym, który przeciwstawił się arogancji i szubnej polityce wła-  
dzy była "Solidarność". Jej liderzy supeknie zlekocwałyli znaczenie  
II brojnych PRL. Nic ich nie obchodziło co się dzieje za murami ko-  
szar ukrytych w lasach poligonach. Nie doceniono licznych sygnałów  
informacji z wojska o przygotowaniach inwazji wobec wszystkich, kt-  
rzy mieli odwagę głosić, że krajem można rządzić lepiej.

Nie doceniono wnikłego przesłomu moralnego wśród części milicjantów  
i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy w Halli Gwardii w Wa-  
rszawie powołali własny niesaleśny od swych przetożonych związek swo-  
łowy i sukali pogarcia w "Solidarności".

Nie podjęto prób przeciwstawienia się totalitarnej, nie przebiegają-  
cej w środkach propagandzie w wojsku gdzie aparat polityczny z najwie-  
kszym trudem usiłował przekonywać masę żołnierską i każdą sawodową,  
że winni bronić kierownictwa roli partii, gdyż w przeciwnym razie gro-  
zi Polsce anarchia i interwencja obcych państw.

Zwierzęcy strach przed odpowiedzialnością za uronowany osterdzie-  
stoletni wysiłek całego narodu był powodem najbardziej badurnych po-  
wódzi opozycji politycznej w kraju. Rozpowszechniano wieści o bojów-  
kach "Solidarności" i KPN, które mają być listy tych, którzy będą wi-  
sied. Straszono żołniersy i każdą sawodową z "szielonych garnizonów"  
mnożącymi się przypadkami osynnych napaści pojedynczych wojskowych  
podróżających podziągami lub przebywających w pobliżu miejsc strajko-  
wych.

Funkcjonariuszy z ZOMO informowano, że "Solidarność" zgromadziła  
tony kwasu solnego, aby nim wypalać osy szonow os, gdy będą interwencjo-  
wali.

13 grudnia 1981 roku przysięgłowi "Bartkowiec Swojocisy" zaatakowa-  
li naród, któremu składając przysięgę wypowiedzieli słowa:

"bronić praw ludu pracującego"

W pierwszych dniach i miesiącach stanu wojennego dyspetyjność  
siz brojnych wobec "WROB" była całkowita. Nie odnotowano ani jednego  
przypadku desercji lub odmowy wykonania rozkazu.

Nieliczne przypadki dywizji oficerów tajono przed masami żołnier-  
skimi. Selekcja negatywna stosowana od dziesięcioleci w wojsku skute-  
cznie wyeliminowała z sziz brojnych wszystkich samodzielnie myśliczących,  
mających własne zdanie lub ujawniających wątpliwości w tzw "przewo-  
dną rolę partii".

Środowisko wojska i milicji jest najbardziej kontrolowana i lwigi-  
lowana częścią naszego społeczeństwa, za wykonania obywateli.

silniejszy jest nadór ich życia służbowego i prywatnego. Dowódcy wszystkich esekseli oraz aparat polityczny są odpowiedzialni za nastroje i poglądy swych podwładnych. Jednych i drugich kontroluje kontrwywiad, który również jest kontrolowany. Szkolenie polityczne oraz różne odprawy i sebrania w wojsku służą nie tylko do kształtowania poglądów, ale również do wykazywania tych, którzy mają wątpliwości w stosunku do programu partii do kierowniczej roli.

Tego typu praktyka doprowadziła środowisko wojska i milicji do najbardziej obłudnych, przepojonych serwilizmem zasad postępowania. O karierze w wojsku bardziej decyduje zewnętrzna postawa polegająca na ciągłym zapewnianiu, że się jest wiernym ideom socjalizmu niż predyspozycja fachowa lub bojowa.

Szczytem arogancji wobec współpracowników było chodzenie wyższej kadry oficerskiej "po cywilnemu" pod katedry w Gnieźnie i Warszawie, aby poprzez wykazywanie swantur przeszkodzić prymasowi Wyszyńskiemu w celebrowaniu mszy i wygłoszeniu homilii z okazji Milenium Polski.

Marszałek Spychalski w porozumieniu z Gomułką posunęli się dalej i w celu uniemożliwienia wiernym przedostania się do Katedry Gnieźnieńskiej urządzili przed nią wielogodsinną defiladę wojskową składającą się z czołgów i transporterów opancerzonych.

Wrogość do Kościoła katolickiego jest obsesją aparatu politycznego wojska. Dla alumnów za czasów administrowania wojskiem przez gen. Jarańskiego stworzono w Bartoszycach specjalny batalion, aby drylem wybić przyszłym kapłanom wiarę w opiekę Boga.

Skutek był odwrotny niż zamierzano, Wisła prześladowanych nawrótco prześladowców.

Miliony rodzin polskich wyraża niepokój o los swych bliskich odbywających zasadniczą służbę wojskową. Niewłaściwe stosunki międzyludzkie tam panujące - zwłaszcza wulgarnym języka, liczne kradzieże, pogarda wobec młodzieży ze strony starszego rocznika i podoficerów, brak możliwości odbywania praktyk religijnych w tym uoszczszeniu na msze oraz zbiorowa odpowiedzialność jest powodem częstych skazania psychicznych, dezercji, a nawet samobójstw. O nieskuteczności wojskowego wychowania dobitnie świadczą przykłady ekscesów rezerwistów wracających do swych domów - pijackie awantury na stacjach i w pociągach, napastowanie pasażerów, agresja wobec służb kolejowych oraz rażąco naruszanie norm współżycia.

Paradoksem jest fakt, że na wychowanie zwłaszcza polityczne poświęca się w wojsku najwięcej czasu.

Szkolenie polityczne w wojsku obejmuje wszystkich bez wyjątku od szeregowca do generała, a nawet pracowników cywilnych. Frekwencja na nich jest niemal stu-procentowa. W czasie tego szkolenia oficerowie polityczni usiłują plugawić naszą przeszłość historyczną, pomniejszać dołek II Rzeczpospolitej, krewić ateizm oraz oszczerzać Kościół katolicki. Według ich oceny KOR - to Żydzi, "Solidarność" ma opłacanych szolary liderów, a KPN jest pravicowo klerykalnym ugrupowaniem, które dąży do obalenia socjalizmu i wypędzenia z Polski radzieckich sojuszników.

Praca szkoleniem politycznym dość intensywnie prowadzi się w wojsku odcienie unitarne nowowocelonych. Szkolenie fachowe pogłębia się w odcinkach specjalistycznych. Daleszy pobyt w wojsku - mówię tu o drugim roku służby zasadniczej, jest ewidentnym marnotrawstwem czasu, energii i aktywów materialnych. W tym okresie wojsko jest masowo kierowane do prac na rzecz gospodarki narodowej i "pracy" wszędzie tam, gdzie robotnikom się nie opłaca. Efekty ich prac w stosunku do możliwości są nikome i upodabniają się one do wydajności niewolników. Ilość nadzorów częstokroć przewyższa ilość bezpośrednio zatrudnionych. Prowadzi to do demoralizacji i rozpręśnienia.

Kierownictwu MOF nie udało się wytrzebić praktyk wykorzystywania żołnierzy do prywatnych potrzeb. Dnieje się tak, gdy ci co mają tego stanowić sumi zabierają kokierzy do budowy willi, prywatnych garaży o-

raz na działki rekreacyjne.

Za czasów gierkowskiich rozpowszechnił się w wojsku awansaj organizowania różnych ćwiczeń pokazowych dla sfer rządowych i delegacji dowódców Układu Warszawskiego. Jednym z największych reżyserów tego typu działalności był gen. Jaruzelski. Na te ćwiczenia, które najczęściej odbywały się na poligonie "Drawski" wysyłany jest najspawniejszysy ugrup - usę-tokroć prototypowy i w ciągu kilku miesięcy sgrzywane są różne epizody działań. Oddziały i pododdziały jak w teatrze lub w filmie demonstrują swe "mistrzowskie umiejętności", gdzie celnością ognia artylerii i lotnic-twa poszerują ładunki trotylu woszeńniej przesmykające rozłożone w terenie.

Ponieważ tego typu widowiska są organizowane do dnia dzisiejszego, nasuwa się pytanie - komu saleasy na tym by oszukiwał przedstawicielei wżn-anego rządu i siebie oraz oficersników, z którymi układane są wspólne plany obrony kraju. Komu saleasy na tym by okazywał naród, a nawet własne wojsko obsesyjnie wstawiając im o zagrożeniu naszego kraju ze strony Bun-deswehry i rewisjonistów i jednocześnie marnotrawić czas pobytu w wojsku na różnego rodzaju parady oraz na głupie pokazy - pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

Nasze wojsko trapi przerost generalicji i admiralicji w stosunku do niższych stopni. Na każde wysokie stanowisko w wojsku osyha kilku kandy-datów i nie przebiega w środkach, aby prayspieszyć swój awans. Rywaliza-cja o sukcesie demoralizuje jej uczestników. Skosytam marzeń nie jest pozostanie w wojsku na wysokim szczeblu lecz przedostanie się na ekspozy-wane stanowisko w kraju w randze ministra, wojewody, a później zostanie ambasadorem. Analiza sukcesów w osiągnięciu wysokich stanowisk wskazuje, że większość tych "którym się udało" nie szanowała się piórem, osobiście nigdy nie opracowali nowej myśli operacyjnej, ani też nie sgrłosili nadają-cego się w wojsku rozwijania technicznego. Jednym z nielicznych oficer-ów politycznych, który w wojsku umiał samodzielnie myśleć i pisać był Zbigniew Żaruski. Nie mógł on jednak zostać generałem gdyż uprzedziły go niernoty, które swą głupotą i niewydolnością umyślową od dziesięcioleci bawia młodzież studencką w studiach wojskowych oraz wprowadzając w zate-nowanie podległą im średnią kadre oficerską przewyższającą ich o głowę. Już w osasie procesu mordców ka. Popiełuszki społeczeństwo przekonało się, że kapitanowie i porucznicy są inteligentniejsi od pułkownika Pie-truski i generała Płatka. Strony moralnej tu nie omawiam.

Wyższa, starsza wiekiem kadra wojskowych oraz funkcjonariuszy milicji lub aparatu bezpieczeństwa edukację swą odbywała w Związku Radzieckim. Tam kształtowała się ich mentalność, filozofia życiowa, a zwłaszcza pog-lądy. Wielu, bardzo wielu przywiozło ze Związku Radzieckiego sony, a dsioci swe wychowuje w duchu ich matek. Jest berzące wprost - z jaką dumą noszą oni radzieckie odznaczenia. Dla nich obrat Polaki z Wielkim Bratem byłby kłeską nie do przetycia. Zrobią oni wszystko co będzie w ich mocy, aby do tego nie dopuścić.

W wojsku zakorzeniony jest pogląd, że Polakę nie stać na samodzielną politykę obronna.

Wszystkie plany obronne są zwrócone przeciw Zachodowi i ściśle powia-sane z potęgą militarną Armii Czerwonej. Nie ma natomiast jakichkolwiek planów obronnych na wypadek interwencji sbrojnej ze strony Związku Ra-dzieckiego. Interwencja taka byłaby wielce prawdopodobna w październiku 1956 r. oraz w latach 1980-81.

Naród polski od 1945 r. żyje i rozwija się pod stałą groźbą militarn-nej interwencji Armii Czerwonej, która jak miecz Damoklesa zwisa nad pragnącymi odnowy moralnej i gospodarczej w naszym kraju.

Trudno jest o jednoznaczna odpowiedź czy w przypadku bezpośredniego zagrożenia Polski ze strony sił sbrojnych Związku Radzieckiego, Wojsko Polskie stanie w jego obronie. Nie ulęga wątpliwości, że generalicja wzorem wielu generałów z osasów Powstania Listopadowego pozostanie wier-na Kraslowi, z którym związała swe losy. Kadra oficerska postąpi różnia-większość jak mniamał stawać się będzie zachować neutralność. Masy żoł-nierskie z zasady podporządkują się swym przełożonym. Jestem pewien, że

w Wojsku Polskim są i tacy, którzy bez wahania orzekną się po stronie narodu. Dotyczy to zarówno kadry zawodowej, jak i służby zasadniczej. Rzecz w tym, aby w takiej sytuacji mogli oni niezbędnie odnaleźć zorganizowane narodowe kierownictwo, zdolne do przewodzenia społeczeństwu. Zastanawiając się nad tymi sprawami w środowiskach opozycji - czas podjąć jednoznaczny stosunek do DWP. Są dwa wyjścia - 1-ganię i za wszystko, jak miało i ma to miejsce do dzisiaj, 2-podjąć próby jego odzyskania dla interesów narodowych.

Każda z wymienionych koncepcji jest dylematem. Spraw tych ze swej strony nie omawiam, aby kiedy mógł dojść do konkluzji w wyniku własnych przemyśleń.

Wojsko dnia dzisiejszego znajduje się w głębokim marazmie. Dotyczy to codziennej służby, fikcyjnego szkolenia, a zwłaszcza dalszych perspektyw rozwoju. Niški standard sprzętu i uzbrojenia wpływa demobilizująco na tych, którzy marzyli o wojsku z prawdziwego zdarzenia. Zapowiedź znacznej redukcji wojsk, bo bez mała o jedną trzecią stanów, może złączyć na jego lepszą organizację, wyposażenie oraz zwiększenie jego możliwości bojowej.

Generał Civiński zapowiedział jednak, że wojsko będzie w większym stopniu niż dotychczas pracować na rzecz gospodarki narodowej. Wasuwa się tu zasadnicze pytanie - czy okres służby jest zbyt długi, że nie ma w nim już co robić w ciągu dwóch lat, czy też państwo potrzebuje darmowej siły roboczej potrzebnej mu do łatania dziur naszej chorej gospodarki? Myślę, że te dwa powody są zasadne. Bundswahrze okres służby zasadniczej trwa 18 miesięcy, a poziom jej wyszkolenia i możliwości bojowych, delikatnie mówiąc nie jest niższy od naszego. Uważam, że czas już najwyższy sprawę tę rozstrząsać. Specjaliści uważają, że nowoczesna armia winna opierać się na wojsku zawodowym - dobrze wykształconym, wyposażonym i dyspozycyjnym we wszystkich warunkach. Sprzet oraz uzbrojenie z każdym rokiem jest coraz bardziej skomplikowane i droższe. Powierzanie go amatorom stanowi lekkomyślność i marnotrawstwo nie gwarantujące osiągnięcia zakładanych celów. Wskładem potwierdzającym tę tezę była wojna o Półkondy /Malwin/ gdzie zawodowcy obywateli i wyseliminowali w walce trzykrotnie liczącym przeciwnika.

W zapowiedzi redukcji sił zbrojnych naszego państwa nie nie wspomniano o siłach podległych bezpośrednio gen. Kiszczakowi. Są one imponujące - 2 brygady i 4 pułki, które pod niewiastą nazwą Jednostek Nadwielitankowych chronią ekipę partii rządzącej bojącej się własnego narodu. Warto tu zauważyć, że w okresie Rzeczypospolitej do ochrony Zamku i Helwecku wystarczała kompania wartownicza w sile około 120 aktywnych bagietów. Działanie to sprawuje kilkanaście tysięcy żołnierzy i drugie tyle nieumundurowanych funkcjonariuszy SB.

Inna sprawa godna odnotowania jest ewidentne "skiwaczenie" naszego wojska. Generał Kuropatka kiedyś głosił, że każda armia jeśli nie prowadzi wojny po dwudziestu latach ulega degeneracji. Pracowici durnie, których nie brakuje w zadnej armii świata, jeśli zajmują wysokie stanowiska potrafią w stosunkowo krótkim czasie - wskutek nikomu niepotrzebnych zarządzeń, rozkazów i decyzji obrzydliwie żyć nawet najbardziej odpornym na tego typu działalność. Malowanie trawy na zielono, stałe grabienie ścierek z pianką, no którym chadza generałowie, strącanie liści z drzew oraz poszukiwanie petów w czasie kontroli szkół oficerskich jest obseją wszystkich inspekcji i kontroli. Dyl i szemerna dyscyplina jaką wprowadził gen. Jaruzelski w wojsku stały się przyczyną licznych przypadków szneciowania kadry i starań o zwolnienie z wojska.

Tylko ze Sztabu Generalnego, niejako najbardziej ekaklasywnego miejsca dla wojskowych, wpłynęło ostatnio 17 raportów o zwolnieniu. Wielu nie mając nawet odpowiedniego przygotowania do swobodnych wykorzystywanych w cywilu, szuka pomimo to okazji by uciec ze środowiska i problemów nikomu już niepotrzebnych przy końcu XX wieku.

Zjawisko koleżanstwa i przyjaźni występuje w wojsku na niższych szcze-



blach hierarchii wojskowej - szczególnie wśród komandosów, letników lub saperów, niż w innych rodzajach służby. Na wyższych szczeblach obowiązują wyłącznie układy. Największym samotnikiem, nieprzystępnym, nieufnym, postawianym ośm osetwartości jest gen. Jaruselski. Nie ma on oparcia ani w masach żołnierskich, ani wśród kadry zawodowej. Będąc abstynentem, a być może i diwakiem nie cieszy się on sympatią w oczach generałów i marszałków Związku Radzieckiego. Narodowa generalicja ujawniająca wobec niego unisono lojalność omyli to wyłącznie z wyrachowania. Liczy ona na nagrody w postaci nominacji i z zasady uzyskuje je. Jeśli komuś z najbliższego otoczenia gen. Jaruselskiego nie powiedzie się - a był przez cały czas lojalny - w najgorszym wypadku kończy swą działalność w randze ambasadora. A jednak i oni go opuszczają, gdy przestanie piastować najwyższe stanowisko w naszym państwie.

Dziśszego mimo tych wad wojsko jest tak sprawne w działaniu? Tajemnica dyspozycyjności wojska leży w wyrobionym mechanizmie wrabiania swoich ośm zwanych potocznie trylami. Nie wymaga on większych indywidualności lecz szciorowego porządku, dyscypliny i wykonywania każdego polecenia przełożonych. Średkiem są uzyskania tych ośm dla służby zasadniczej jest sustrzy. Gen. Jaruselski rozwinął ją w wojsku do monstrualnych rozmiarów. Osobiście opracował elementy sustrzy parady, która demonstruje się w wojsku dla różnych delegacji ze sfery partyjno-rządowych, obokrajowych oraz pseudo-intelektualistów. Mają one ich przekonad o swartości szeregów wojska, bezwzględny posłuszeństwie i całkowitym podporządkowaniu komandos przełożonych.

Wdratanie tych zasad w szeregach ZOMO wywołało powszechne niezadowolanie jej członków wobec generała Jaruselskiego, Kiszczaka i ośm im towarzyszących. Środowiska to dużą nadzieję pokłada w narodzinach "Solidarności", która ich zdaniem wywoła niepokój społeczny i spowoduje zapotrzebowanie władz na ośmików zdolnych do bicia palkami gumowym. Wraz z rzucającą petard i gasów.

Przykre to, że społeczeństwo nasze mówi jednym językiem lecz tak bardzo się różni w motywach swego postępowania i filozofii życiowej. Myślę, że wojsko straciło wielką sympatię własnego narodu. Jako całość staje się obroną "przewodniczącej partii" w naszym kraju do czego już nawet partyjni nie mają przekonania.

Moja obecność na III Kongresie KPN jest świadectwem, że dociera do nas świadomość rzeczywistych przyosyn sta w naszym kraju. Coraz więcej spośród nas zdaje sobie sprawę, że trzymanie się nie-życiowych i szko-dliwych Polscze doktryn może doprowadzić naszą Ojczyznę do samounicestwienia. Mimo tego wielu woli kroczyć drogą do nikad nie skończonych wojennych kontaktów z tymi, którzy przejeżdżają na ośm. Wbrew pozorom docierają do nich wiadomości drugiego obiegu i mogą swą wiedzę wzbogacić z rozgłoszonymi polskojęzycznymi. Wielu to robi od lat i nie z tego nie wynika. Wyjaśnienie tego pozornego paradoksu jest proste i omyczne. Wiązkowość woli względny komfort życia, asygnaty na samochody, sklepy za różnymi firankami i możliwości wykorzystania potężnych na każde skinienie. Spora ośm wojskowych szlachosze generał osiągnęła wiek emerytalny, na nielicznych irowie i mimo tego Eurosowo zabiega, aby pozostać na ekspanowanych stanowiskach. Mówiąc słowami Wilsona - "radz, że jeszcze dzień jeden przetrwać", będą oni walczący o sadowanie ustawnionego porządku z pełną determinacją.

Przeprowadzili z podobnymi ludźmi takti rozmów. Kwalifikowani, potakiwali, nawet podziwiali, lecz, kiedy podjęli się wydawania niezależnego pisma wojskowych, wzięli ich wad, informacji, aby je opisać, ale to było wzr/otko. Wracali do swych codziennych upodobań - brydza, polowań, degustacji trunków i wyposanków i akreau gdy nakładawali Casenowe. Są wśród nich i tacy, którzy awiają - gdyby opozycja miała jakikolwiek konstruktywny program, to może być ich poparci. Inni zwykli dodawać, że opozycja nie docenia groźby Zjednoczonych Sił, które być może już przy końcu XX wieku będą nasami zasiadali rza Odry. Rozpowaszech-

niją oni poglą. że opsyoja, wskazosa KPN, chce skłócić Rosjan z Polakami co w rezultacie doprowadzi do tego, że Polska zmajdzie się w klaszozach dwóch macare. Nie są oni ani wrogami radykalizującego się społeczeństwa, ani przyjaćioćmi. Są typowymi konformistami, którzy zwykli czekać na stronie silniejszych - z zasady po stronie aktualnie sprawujących władzę.

Surowa ocena środowiska wojskowych oraz drogowisk swięzanych z aparatem bezpieczeństwa /oi ostatni osują lęk przed odpowiedzialnością za swą nadgorliwość/ może prowadzić do wniosku, że szkoda dla nich wysiłków i pracy uświadamiającej.

Próba odzyskania wojska dla celów narodowych jest koniecznością, gdyż jest ono ostatnim bastionem, na którym opiera się komunistyczna władza. Bolszewicy zdobyli władzę w Rosji, gdyż przeciągnęli masę żołnierską na swą stronę. Spełniły się tam słowa Schillera, że "Rosję może pokonać tylko Rosja".

Jeśli bragniemy suwerennej, sprawiedliwej, dostatniej, niepodległej Polski to musimy zrobić wszystko co jest w naszej mocy, aby idea tą przesiąknęły siły zbrojne. Wówczas jak koszmarny sen ustąpi zagrożenie dla naszych wysiłków ze strony Układu Warszawskiego oraz tych sił, które prawem kaduka sprawują w naszym kraju monopolistyczne rządy.

W imieniu rodzaje "nie opozycji politycznej w siłach zbrojnych, które zrozumiała, że "w sporze pomiędzy władzą i narodem rację ma zawsze naród" - pozdrawiam wszystkie uczestników Kongresu oraz tych, którzy ich na ten Kongres nie ekowali.

Obydwa "nie" stanęli wobec siebie jako przeciwnicy, lecz w braterskim zwalery doprowadzili naszą Ojczyznę do niepodległości.

Stanisław Dronicz

## Wywiad z Markiem Ruszczyńskim

Kierownikiem Biura KPN w Nowym Yorku, przeprowadzony w grudniu 1980 r. przez przedstawiciela II Obszaru - Marka Ostrowskiego

### TO DOBI BIURO ZAGRAJACZNE KPN W NOWYM YORKU?

Kierowane przez mnie Biuro wykonuje działania, które są niezbędne dla skutecznej realizacji polityki zagranicznej KPN w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Są to takie działania, które naszymi podejmuje ambasady krajów sprzyjających ze Stanami plus uczestniczenie w życiu politycznym tego kraju. Reprezentujemy Konfederację w kontaktach z rządem amerykańskim, regularnie informujemy społeczeństwo amerykańskie o działaniach podejmowanych przez nas w kraju.

ZA CZYM POLEGA CZYTAŁOŚĆ INFORMACYJNA KIEROWANEGO PRZEZ CIEBBIE BIURA, JAK TO SIĘ ODBYWA? JAKIM WPEWTEM?

Informacje o bieżących wydarzeniach osyli to co nazywa się tu news dostępnymi natychmiast amerykańskiej prasie. Przed wszystkim odbywa się to poprzez wydawanie informacji prasowych, które telefonicznie i faxem przekazujemy do głównych dzienników. Poza tym udostępniamy regularnie komentarze Kocuzalskiego i Łanyka dziennikarzom piszącym o Europie Wschodniej. Umożliwiamy przeprowadzanie wywiadów z działacami KPN, zamieszczamy w prasie artykuły pisane przez ludzi z Konfederacji. Co do efektów to podam ci, że sama tylko New York City Tribune w tym

roku pisała o KPN lub cytowała naszych działaczy kilkanaście razy. Poza prasą informacje o KPN przesyłamy do kongresmanów i senatorów oraz różnego rodzaju organizacji politycznych.

#### W JAKI SPOSOB I GDZIE REPREZENTUJESZ KONFEDERACJĘ ?

Zacznę od najważniejszego czyli od Białego Domu. W tym roku byłem tam trzy razy. Raz podczas pierwszej fali strajków i przekazałem memorandum od grup niepodległościowych a dwa razy reprezentowałem Konfederację w uroczystościach organizowanych przez prezydenta Reagana. Ponadto jeżdżę do Departamentu Stanu oraz spotykam się z kongresmanami, wśród których KPN ma oddanych przyjaciół. Te osobiste kontakty bardzo pomagają w różnych sprawach. Podam tu dla przykładu, że gdy na polecenie Moczulskiego podjąłem akcję na rzecz więzionego wówczas Morawieckiego, to dzięki wspomnianym kontaktom w Kongresie spowodowałem wysłanie listu z protestem do Jaruzelskiego pod którym podpisało się stu kilkunastu kongresmanów. Pod listem o podobnej treści wysłanym Senatowi podpisało się kilkunastu senatorów.

Poza kontaktami rządowymi, uczestniczę w konferencjach organizowanych przez różnego rodzaju organizacje międzynarodowe. Podczas tych konferencji mówię o KPN i prezentuję naszą linię polityczną. W imieniu Konfederacji przemawiam także podczas demonstracji antykomunistycznych.

#### CO JEST GŁÓWNYM PRZYCYNĄ SUKCESÓW KONFEDERACJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH ?

To co nazwiemy sukcesami wynika bezpośrednio z siły jaką reprezentuje Konfederacja w Polsce oraz z ogromnego autorytetu politycznego naszych przywódców. Tym na przykład tłumacząc fakt, że prezydent Reagan przysłał mi swoją fotografię, na której dopisał: "Markowi Ruszczyńskiemu z tożsamością wszystkiego najlepszego - Ronald Reagan".

Fakty takie jak ten interpretuję jednoznacznie jako dowód uznania dla wszystkich członków Konfederacji za działania zmierzające do odzyskania niepodległości Polski.

#### JAKIE ZNACZENIE MAJĄ DLA CIEBIE NASZE WYDAWNICTWA ?

Ogromne. Jest to jeden z czynników, który poza motywami natury zasadniczej utrzymuje mój wysoki poziom motywacji. Mają one poza tym duże znaczenie propagandowe. Wydawnictwa są jednym z kilku wymiernych efektów świadczących o sile Konfederacji. Chciałbym zobaczyć naszych wydawców do regularnego i skutecznego wywazania naszych pism do Amie.

#### JAK WYGLĄDA WSPÓŁPRACA BIVRA KPN Z POLONIĄ ?

Z Polonią niepodległościową bardzo dobrze. Co do całości to muszę ci powiedzieć, że występuje tutaj swoisty dualizm. Część Polonii podejmuje działania przeciwko reżimowi PRL. Istnieje jednak część Polonii która świadomie lub w wyniku braku orientowania współpracuje z PRL i jego PRLowskimi instytucjami w Ameryce. Z takimi ludźmi czy organizacjami oczywiście nie współpracujemy. Emigracja zarobkowa z względu na obawę utracenia łaski paszportowej w żadną działalność polityczną nie chce się angażować. Bardzo przykre jest to, że konsulacyjne paszporty konsularne okazują się wystarczająco atrakcyjne dla części uchodźców politycznych.

## JAK WYGLĄDA SYTUACJA NA RYNKU PRASY POŁOWIJSZJ!

Istnieją kilkanaście znających pisma polonijnych w Ameryce. Dwie główne gazety o zasięgu ogólnokrajowym to tygodniki, Owiada Polarna i wydawany 6 razy w tygodniu Nowy Dziennik. Owiada Polarna jest wyraźnie niepedagogicznym piśmie i bardzo często zamieszcza materiały ugrupowań niepedagogicznych, w tym sporo nasyconych. Nowy Dziennik natomiast stoi ostrym kątem wobec opozycyjnej agendy - oświadczył, że reżim powinien mówić jednym z redaktorów - oczywiście w konsulacie - że reżim prześladował dla Nowego Dziennika debit. To chyba jednocześnie świadczy o gwałtowności. Poza Owiadą Polarną należałoby posyłać wyróżnić wydawane przez uchodźców politycznych pismo Wiadomości z Kalifornii. Jest poza tym kilkanaście pism, wiele z nich nawet profesjonalnie robionych, które problematyką polityczną się nie zajmują. Symptomatyczne jest, że pisma te znajdują nabywców i ilość takich pism stale rośnie.

## CZY AGENCI PODEJMĄ JAKIEŚ AKCJE PRĘCZYWKÓW KPN W USA?

Jak najbardziej. Co pewien czas próbują wkręcić w nasze środowisko swojego człowieka. Były wielokrotnie takie próby i na pewno nadal są kontynuowane. Próbowali nas zastraszyć. Wazyłali ludzi, którzy robili mi w różnych częściach miasta zdjęcia. Fotografowano także inne osoby pracujące w naszym biurze. Trzy lata temu w Wigilię Bożego Narodzenia jakąd oświeconą ręką wybiła mi kamieniem szybę w szpitalni. Te prywatne metody ustają dość szybko, gdyż o wszystkich takich wydarzeniach zgłaszam do FBI.

Ostatnio niernany sprawca zaatakował Andrzeja Paprockiego uderzając go typym przedmiotem w twarz. Policja wykluczyła rabunkowy motyw napadu. Andrzej miał złamane trzy kości twarzy, groziła mu utrata wzroku i koma. Był ponad tydzień w szpitalu. Na szczęście wyszedł jakąd z tego i już niekiedy /po kilku operacjach plastycznych/ wygląda. W tej sprawie FBI prowadzi dochodzenie. Natomiast informacja o pobiciu Andrzeja nie przebiła się przez cenzurę Nowego Dziennika.

## CO CHCIAŁBYŚ PRZEKAZAĆ CZYTELNIKOM PRASY KPN NA ZAKOŃCZENIE NASZEJ ROZMOWY?

Basza skuteczność tutaj zależy bezpośrednio od aktywności naszych krajowych struktur. Staramy się jak najlepiej dyskutować polityczne sukcesy, które Konfederacja odnosi w kraju. Głęboko wierzę, że już wkrótce będziemy w stanie organizować pomoc w szerszym zakresie. Sukces Konfederacji zależy jednak wyłącznie od Was w kraju.

## Bilans

Odwrotny wzrost liczby samobójstw odzwierciedla dezintegrację społeczeństwa, towarzyszący kryzysom ekonomicznym, kryzysowi wartości, poczucia tradycyjnych struktur społeczeństwa, utracie poczucia bezpieczeństwa i przynależności. Jeżeli w obliczu nieustraszonego zagrożenia dochodzi do integracji, wyznaczenia wspólnych celów, silnej identyfikacji z

wartościami swojej grupy odniesienia, wówczas liczba samobójstw spada. Tym tłumaczy się pozorny paradoks umniejszania się liczby zaszach samobójczych w czasie wojen i rewolucji.

Rok 1982, rok stanu wojennego i następujące po nim lata były okresem światłownego nasilenia zjawiska samobójstw, w poprzednich latach - pierwszy raz od lat trzydziestu - odnotowano znaczący spadek ilości zaszach samobójczych.

W statystyce Kliniki Toksykologii w Krakowie odnotowano iż liczba zaszach samobójczych przez samozatrucie wśród mieszkańców Krakowa wzrosła pomiędzy rokiem 1981 a 1982 o 63%. 1239 ludzi z Krakowa próbowało się otruć w 1982 roku, a było wśród nich 352 robotników. Nie wiemy, ilu mieszkańców Krakowa próbowało odebrać sobie życie - inny sposób. Nie wiemy, ilu odebrało sobie życie skutecznie.

W Polsce o samobójstwach pisze się mało i bardzo trudno jest ustalić podstawowe fakty. W jedynej na przestrzeni 45-ciu lecia monografii na ten temat - "Samobójstwo - przypadek czy konieczność" Hołysta autor dystansuje się do wiarygodności źródeł, z których sam korzysta i wyklucza wszelką możliwość sensownych porównań dotyczących nasilenia samobójstw w Polsce i w innych krajach. Mimo to przez całe lata słyszemy beztroskie stwierdzenia, że kraj nasz pod tym względem jest oazą szczęścia i spokoju. Nie dla wszystkich jednak.

W opublikowanej w pierwszym numerze Studiów Socjologicznych z 1988 roku pracy Marii Jarosz "Nierówność, bariery, dewiacje" czytamy, iż w latach 1951 - 1978 liczba samobójstw dokonanych wśród dzieci pomiędzy 10 a 14 rokiem życia wzrosła o 600% a wśród 15 - 16 latnich o 400%. Dlaczego dzieci nie chcą być z tym świecie, który stworzyliemy, zaokoptowaliśmy lub nie dość skutecznie staraliśmy się zmianić?

Nie tylko dzieci znoszą ten świat coraz gorzej, z tej samej racji pojawiają się zatrważające informacje dotyczące samobójstw w poszczególnych grupach zawodowych na przestrzeni lat 1978 - 1984. W roku 1981 udział samobójstw w ogólnej liczbie zgonów był niższy niż w 1978 roku a dotyczyło to wszystkich pracowników z wyjątkiem jednej kategorii - kasty kierowników administracji, gospodarki i organizacji społeczno - politycznych - tu odnotowano proporcjonalnie więcej zgonów związanych z samachem samobójczym niż w 1978 roku. W roku 1982 obserwowano tendencję przeciwną - niemal wszędzie odnotowano wzrost liczby zgonów będących następstwem zaszach samobójczych natomiast u wspomnianej grupy kierowników odnotowano znaczący spadek ilości samobójstw i to nie tylko w stosunku do roku 1981 ale także w stosunku do roku 1978 a tendencja ta utrzymywała się przez lata 1981 i 1984.

Jeśli zaś idzie o całą analizowaną populację to podczas gdy w roku 1981 na 100 zgonów przypadały 3 śmierci samobójcze - w roku 1984 było ich aż 5,3 - wzrost o 77%!

Potencjalny samobójca to w potocznym wyobrażeniu często szalona, wana dziewczyna, artysta przestarty dekadencją, zdegradowany lump. Tymczasem z materiałów przedstawionych przez Marię Jarosz wynika, że przez wszystkie te lata śmierci najbardziej pragną robotnicy. Był tylko jeden rok, w którym wkładniki samobójstwa dla robotników - zwłaszcza górników i robotników zatrudnionych w przemyśle wydawnym. Był to rok 1981. Pomiedzy rokiem 1981 a rokiem 1984 udział 'mierci samobójczych w ogólnej liczbie zgonów zwiększył się w tej grupie dwukrotnie. Na sto zgonów 11,9 było wynikiem samobójstwa. W roku 1984 więcej niż jedna dziesiąta śmierci robotników przemysłowych i górników wynikała z własnego wyboru. To samo dotyczyło robotników rolnych i leśnych.

Jedną z bardziej świętych teorii dotyczących depresji - teoria depresji jako wyuczonej bezradności upatruje źródła tej choroby w chronicznie powtarzających się sytuacjach, w których żadne działania zmierzające do uniknięcia cierpienia i poprawy swego losu nie przynoszą pożądaných efektów. Narasta poczucie bezsilności i bezn-

dziejność, przekonanie, iż czołwiek znajduje się w matni i utracił  
możność kierowania swoim życiem.

Doświadczenia roku 1981, roku nadziei, roku odzyskania pełniętowo-  
ści zostały potem przesłonięte gorską ciemnością siedmiu lat chudych.

Nie tylko robotnicy zapłacili cenę tych lat. Z wyrzykowych observa-  
cji można wnosić, że do najbardziej dramatycznego wzrostu liczby samo-  
bójstw doszło wśród żołnierzy służby zasadniczej. Zawsze odnotowywano  
nasilenie prób samobójczych i samobójstw dokonanych wśród ludzi odby-  
wających służbę wojskową - oni też bowiem są szczególnie bezsilni wo-  
bec różnych form zniewolenia i przemocy. Nie od rzeczy jednak może  
byłoby przypomnieć, że swego czasu najwyższe wskaźniki samobójstw odno-  
szone w armii monarchii austro-węgierskiej a wiązano to z faktem,  
że poddani monarchy niekoniecznie akceptowali politykę wewnętrzną  
i zewnętrzną monarchii, wywodząc się często z narodów podbitych i  
zniewolonych.

W Klinice Toksykologii AM w Krakowie liczba żołnierzy konsultowa-  
nych w związku z zamachem samobójczym wzrosła pomiędzy rokiem 1981 a  
1987 czterokrotnie, przy czym jedna z jednostek wojskowych dostarczy-  
ła tam w latach 1980 - 1988 155 żołnierzy, z czego w roku 1988 -  
dwudziestu ośmiu.

Przyjmuje się pogląd, że na 10 usiłowań samobójstwa przypada mniej  
więcej jedno samobójstwo dokonane. Czy to znaczy, że 15 chłopców z  
tej jednostki już nie żyje?

Osieci, robotnicy, żołnierze to ludzie do których i o których wy-  
powiedziano u nas najwięcej frazesów. Co możemy zrobić żeby nie próbo-  
wali się zabijać?

Anna Lipowska - Teutsch

## Wymiar sprawiedliwości (cz. 1) jaki był, jaki jest, jaki być powinien

Jednym z wiodących tematów toczących się aktualnie obrad okrągłego  
stoku jest problematyka praworządności i niezawisłości sędziowskiej.  
Zespołem omawiającym powyższe zagadnienia kierują ze strony "rządowo-  
konaliowej" Minister Sprawiedliwości Łukasz Balcer, a ze strony "soli-  
darnościo-epozycyjnej" Profesor Adam Strzembosz. Jest to o tyle osbli-  
darnościowo-epozycyjnej" Profesor Adam Strzembosz do czasu wprowadzenia stanu wojer-  
nego zastawienie, iż Prof. Strzembosz do czasu wprowadzenia stanu wojer-  
nego był pracownikiem Ministerstwa Sprawiedliwości i za swą "nieprawo-  
myślną" działalność w latach 1980-1981 kiedy to jako członek Krajowej  
Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ "Soli-  
darność" przewodniczył rozmowom prowadzonym przez ten związek z kierow-  
nictwem Ministerstwa, a więc i z ówczesnym Ministrem Sprawiedliwości,  
został z pracy zwolniony. Oczywiście tego rodzaju osoblności przy o-  
krągłym stole jest wiele, ale o ile każdy wie dlaczego spotkanie Ebi-  
torii PRL, czy też kim są Kuroń czy Michnik, to nie zawsze zdajemy sobie  
pełną sprawę z faktu, że spotkanie osób nie znanych szerokiej opinii pu-  
blicznej jest równie znamienitym znakiem czasu i wprowadzić może mniej  
spektakularnym lecz o niekiedy wiele bardziej znaczącym. Przypomnieć je-  
szcze należy, iż w grudniu 1981r. Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości  
oraz egzekutywa POK uchwaliły wspólne stanowisko, że w wymiarze prawie-

dlivości nie mogą pracować ludzie pełniący funkcje sędziowskie lub funkcje kierownicze, którzy swą działalnością realizowali politykę dwustronniastycznych kół "Solidarności", i którzy nie oddają się od tych poglądów po grudniu 1981 r. Profesor Strambski "nie odniósł się".

To tyle tytułem wstępnego wyjaśnienia kto z kim rozmawia, a teraz o czym się rozmawia i skąd się bierze takie, a nie inne stanowisko prezentowane przez przedstawicieli opozycji. Aby wyjaśnić dlaczego postuluje się nieusuwalność sędziów, ich wybieralność oraz samostanowienie polityczne itd., a strona rządowa przytacza na te postulaty z dumą i oporami najlepiej przedstawicieli zmieniającą się pozycję zawodu sędziowskiego w Polsce na tle historycznego rozwoju wymiaru sprawiedliwości w ostatnim siedemdziesięcioleciu. Ważny czytelnik zwróci wówczas uwagę, iż nic, o czym się obecnie mówi nie jest nowe, ani obce dla polskiej tradycji, a i również szybko pozna mechanizmy jakimi się posłużono aby po II wojnie zrobić z sędziów niezawisłych od społeczeństwa lecz - pełni oddanych demokratycznym przemianom inspirowanym przez przewodniącą się narodu PPR a potem PZPR. Potrzeba nam sędziów oddanych partii - jeśli nie tak dawno mówili wysocy urzędnicy ministerstwa przez te partie na te stanowiska oddelegowani. Czy potrzeba czegoś więcej, dla uzasadnienia, iż panująca w latach 1919 - 1939 zasada apolityczności sędziów była jednym z gwarantów ich rzeczywistej niezawisłości. A stanowisko w sprawie przynależności sędziów do partii politycznych wynikało bezpośrednio z rozwiązań przyjętych przez konstytucję narową 1921 roku oraz konstytucję kwietniową z 1935 roku opartych na teorii trójpodziału władzy państwowej.

System powoływania sędziów w okresie międzywojennym regulowała konstytucja marcowa w art. 75 i art. 90 - 97 prawa o ustroju sądów powszechnych. Na podstawie tych przepisów sędziów mianował prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Sprawiedliwości przedstawiony w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów. Jedynie sędziów grodzkich mianował Minister Sprawiedliwości. Minister przedstawiał Prezydentowi do nominacji na stanowiska sędziów okręgowych i apelacyjnych jednego z kandydatów wytypowanych przez ogólne zebranie połączonych wydziałów / wójtów sędziów / danego sądu, którego uważał za najodpowiedniejszego. Na określone stanowisko sędziowskie wymagany był w przypadku:

- sędziego grodzkiego 3-letni staż w charakterze podprokuratora okręgowego lub / po złożeniu egzaminu sędziowskiego / - sekretarza sądu okręgowego,
- sędziego apelacyjnego 3-letni staż w charakterze sędziego okręgowego lub wiceprokuratora okręgowego, względnie 5-letni staż na stanowisku sędziego grodzkiego lub podprokuratora okręgowego.

Oczywiście wszyscy kandydaci musieli mieć ukończone studia wyższe oraz aplikację sądową lub prokuratora i złożony odpowiedni egzamin. Kandydatów na stanowisko Sądu Najwyższego typowało uchwała zgromadzenia ogólnego tego Sądu. Sędziowie przechodzili w stan spoczynku po ukończeniu 70 lat życia, a sędziowie Sądu Najwyższego za zgodą Rady Ministrów / na wniosek Ministra Sprawiedliwości / mogli mieć ten okres przedłużony do 75 roku życia. Daleko posunięte były gwarancje nieusuwalności sędziego, mianowanego w zasadzie dożywotnio na stanowisko sędziowskie / stąd też mowa o stanie spoczynku, a nie np. rencie czy emeryturze / . Sędzia mógł też być przeniesiony w stan spoczynku z urzędu, przed upływem wymaganego wieku, w interesie wymiaru sprawiedliwości, lecz jedynie na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sędziów danego sądu powołanego 2/5 głosów na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Podkreślić należy, iż nabór kadry sędziowskiej był - pełni otwarty i w Dziennikach Urzędowych Ministerstwa Sprawiedliwości z odpowiednim przedstawieniem publikowane były informacje o wszystkich wakatach w poszczególnych sądach oraz o konkursach na stanowiska sędziowskie. Podobnie w zasadzie odbywało się obsadzanie stanowisk funkcyjnych prezesów i wiceprezesów sądów, których kandydatury wyznaczało zgromadzenie ogól-

ne sędziów danego sądu, a nominacji dokonywał Prezydent na wniosek Ministra Sprawiedliwości przedstawiony w porozumieniu z Radą Ministrów. Dodatki funkcyjne wynosiły w latach 1934-1939 od 50. do 2000 złotych miesięcznie. Uposażenia sąd sędziowskie dzieliły się na IV grupy i wynosiły dla grupy IV - 425 zł., dla grupy III - 575 zł., dla grupy II - 500 zł. i dla grupy I - 1100 zł./dane z lat 1936-1939/. W okresie międzywojennym sąd sędziowski był zawodem męskim, w 1939 roku na łączną liczbę ponad 3000 sędziów sądów ten uprawiało 11 kobiet.

Organizacja sądownictwa po 1928 roku była następująca: zwierzchni nadzór nad wszystkimi sędziami /w tym Sąd Najwyższego/ i sądami sprawował Minister Sprawiedliwości. Ministrowi podporządkowani byli także prokuratorzy. Sędziowie dzielili się na sędziów Sądu Najwyższego /74/, Sądów Apelacyjnych /214/, Sądów Okręgowych /945/, Sądów Grodzkich /1578/, Sądów Pracy /27/, sędziów Kledezych /171/ - podane w nawiasach liczby obrazują stan kadry sędziowskiej w 1937 roku. W tym też roku wolnych było: 3 stanowiska w Sądzie Apelacyjnym, 8 w Sądach Okręgowych i 20 w Sądach Grodzkich, a w następnym 1938 roku wakaty przedstawiały się odpowiednio 0-5-12, można więc mówić o pełnej stabilizacji kadr, a wakaty bez trudu były niezwłocznie zapelniane. Jakkż inaczej jest obecnie, np. w 1987 roku było ponad 500 wakatów, a fluktuacja kadr sędziowskich przerzała nawet partyjne kierownictwo resortu sprawiedliwości. Opinia społeczna zaś ocenia niezawisłość sędziowską bardzo nisko. Jak do tego doszło postaram się wyjaśnić w następnym numerze Opinii.

Andrzej Żir

## Nadużycia w psychiatrii (cz.3)

### PSYCHIATRZY I DYSYDENCI W ZSRR

#### KTO UCZESTNICZY W NADUŻYCIACH PSYCHIATRYCZNYCH?

Ważnym że udział radzieckich psychiatrów w nadużyciach może być rozpatrywany jako pewne continuum - niewielka dyspozycyjna grupa kierownicza na jednym biegunie, jeszcze mniejsza grupa opozycyjna na drugim i ogromna większość przeciętnych psychiatrów pośrodku. Te trzy grupy różnią się znacząco i należy sądzić, że grupa kierownicza i przeciętni lekarze badając dysydentów kierują się różnymi motywami.

#### GRUPA KIEROWNICZA

Grupa kierownicza obejmuje prof. Andrzeja Snieżniewskiego, dyrektora Instytutu Psychiatrii Akademii Nauk Medycznych /ANM/, dra Georgija Morozowa dyrektora Serbskiego Instytutu Badawczego Psychiatrii Sądowej, prof. Rubena Nadskarowa, zastępcę dyrektora Instytutu Psychiatrii i szmarłego w 1977 roku prof. Danila Luntsa, dyrektora specjalnego działu diagnostycznego Instytutu Serbskiego.

Dr Snieżniewski ur. w 1904 roku, jest bez wątpienia najbardziej wpływową osobistością w współczesnej psychiatrii radzieckiej. Razem z wielką liczbą lytko garatków innych parciatorów, jest on członkiem rzeczywistym ANM nosząc prestiżowy tytuł akademika. Jako dyrektor Instytutu Psychiatrii, odgrywa znaczącą rolę doradczą w Ministerstwie Zdrowia w wielu sprawach dotyczących psychiatrii. Jego wpływy rozszerzają się poprzez kierowanie radzieckim społeczeństwem psychiatrycznym /korsta-



kowskie pismo neurologiczno-psychiatryczne/ prze. członkostwo w prestiżowej ANM i we Wszechzwiązkowym Towarzystwie Neurologii i Psychiatrii, i poprzez wiodącą rolę w kontaktach z ograniczonych radzieckiej psychiatrii. Podczas specjalnego wspólnego posiedzenia ANM i Akademii Nauk w 1990 roku idea Pawłowa została wykorzystana do sformułowania założeń radzieckiej psychiatrii. Był to okres intensywnego polityczno-ideologicznego nacisku. Psychiatrycy o orientacji parskewskiej i Snieżniewskina na czele zwyciężyli wtedy i przejęli od tego czasu kontrolę nad radziecką psychiatrią. Wkrótce po tym Snieżniewski opublikował swe teorie na temat schizofrenii. Istotą tych koncepcji było rozszerzenie pojęcia schizofrenii i przedstawianie dyadyzmu jako symptomu ostrej choroby umysłowej. Pogląd Snieżniewskiego na schizofrenię spowodował wznowienie walki z innymi szkołami psychiatrycznymi głównie z ośrodkami leningradzkimi i kijowskimi, które nieugięty przeciwstawiły się szerszym i częstszym diagnozowaniu schizofrenii. Na przykład w 1970 r. dydynt Wiktor Rafałski był trzykrotnie uznany za zdrowego w Leningradzie i również trzykrotnie orzeciono wobec niego schizofrenię w Instytucie Serbskim. Jednakowoż już w późnych latach 50-tych orientacja Snieżniewskiego zdominowała, przy silnym oficjalnym poparciu radzieckiej teorii i praktyki psychiatrycznej i dominacja ta została utrzymana do dzisiaj. Osobnieni przeciwnicy zostali przeniesieni na mniej wpływowe stanowiska najczęściej na prowincję.

Od czasu osiągnięcia niemal pełnej władzy w swym zawodzie, Snieżniewski został głównym obrońcą radzieckiej psychiatrii przed sązudem. Jest ona wykorzystywana dla celów politycznych. Podczas obrad Światowego Stowarzyszenia Psychiatrów w Mekayku gwałtownie odparł zarzuty nadzys psychiatrycznych; wywołał w dykusji, że krytyka ta nie była niczym innym jak "podstępny wymysłem".

Snieżniewski uczestniczył jako orłonek lub jako doradca w szeregu znanych spraw dydyntów, którzy przechodzili badania psychiatryczne. Np. przewodniczył komisji badającej matematyka Leonida Piusosca w roku 1972, które rozpoznała u niego schizofrenię i zaleciła stałą hospitalizację. Po blisko 2 latach leczenia i znaczącym pogorszeniu stanu zdrowia, żona Piusosca wraz z grupą przyjaciół zdecydowała się na odwiedzin w domu Snieżniewskiego. Przyjaciel Piusosca prof. Orkow opisał znaczącą rozmowę która się na miejscu wywiązała i ich zdaniem kiedy Snieżniewski powiedział: "Czy naprawdę byłoby lepiej; dla niego gdyby dostał 7 lat obozu".

Jakkolwiek Snieżniewski nie brał udziału w satysmaniu i diagnozie biologa Zory Medwiediewa w 1970 roku, w oczywisty sposób odegrał swą rolę za kulissami. W sprawozdaniu z tego zdarzenia Zora i Roj Medwiediewidowie wyraził opinie o roli. Jeden z przyjaciół Medwiediewów dotarł do Snieżniewskiego i uzyskał od niego orzeczenie, że Zora odnosiła się psychopatyczną obojętnością i ciepła na manie wielkości, ale że diagnoza nie uprawnia do ciągłego leczenia szpitalnego, a wymaga jedynie nadzoru ambulatoryjnego. Następnego dnia akademik Andriej Sacharow spotkał się z grupą lekarzy obejmującą również Snieżniewskiego w Ministerstwie Zdrowia. Po wyłożeniu pechwał na temat radzieckiej psychiatrii Snieżniewski przysnął przy okazji, że popezniane są pewne błędy szczególnie w ośrodkach prowincjonalnych gdzie poziom bywa różny. Jesli lekarze pozylili się w wypadku Medwiediewa, zmuszają, może to naprawić dyrektywa z Ministerstwa Zdrowia. Publiczne protesty wyrażające jedynie sskode opinie jaką się oieny radziecka psychiatria. Kilka dni wcześniej Snieżniewski wziął udział w spotkaniu wysokich funkcjonariuszy Ministerstwa Zdrowia poświęconemu sprawie Medwiediewa. W tym czasie wzmagaly się międzynarodowe protesty przeciwko jego więzieniu. Snieżniewski wykorzystał okazję aby wykonać, że kontynuowanie przetryszynnic postaci w kłopotliwej sytuacji radziecka delegacja na Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychiatrów w Mekayku. Dlatego też z przyczyn taktycznych domagał się zwolnienia Medwiediewa. Jednakże decyzja Mini-

stra Zdrowia Miedwiediew pozostał w dalszym ciągu w szpitalu.

Ten epizod ujawnia jedną z zasadniczych cech Snieżniewskiego jaką jest pragmatyzm polityczny. Zdając sobie sprawę że Miedwiediew został zatrzymany niesłusznie był zainteresowany bardziej opinią zawodową niż dobrem pacjenta. Szczęśliwie, że wobec gwałtownych protestów i zbliżającego się kongresu lepiej będzie zwinąć Miedwiediewa jednakże w końcu podporządkował się decyzji ministerstwa.

Georgij Morozow ur. w 1920 roku od 1957 roku kierował Instytutem Serbskim w którym poddanych było badaniom wielu dysydentów. Od 1947 roku jest członkiem ANM, a od 1975 roku przewodniczący prezydium Wszechzwiązkowego Stowarzyszenia Psychiatrów. Wywarł znaczący wpływ na psychiatrię sądową w całym Związku Radzieckim dzięki swej pozycji w Instytucie Serbskim i stanowisku współredaktora radzieckiego wydawnictwa poświęconego psychiatrii sądowej.

Nazwisko Morozowa pojawia się regularnie w dyskusjach na temat politycznego wykorzystania psychiatrii. Brał udział często jako przewodniczący w komisjach badających szereg spraw dysydentów /m.in. Grigorienki, Corbaniewskiej, Miedwiediewa i Płuszcza/ i opierał zarzuty o niestwierdzone praktyki skierowane przeciwko niemu i jego kolegom.

Dr Ruben Kadzarow, zastępca dyrektora Instytutu Psychiatrii dzierży znaczącą władzę i wpływy podobnie jak jego zwierzchnik Snieżniewski. Był członkiem szeregu komisji badających dysydentów, a także bronił swej profesji przed zachodnimi krytykami. Na przykład brał udział w badaniu w wyniku którego orzeczono wobec Miedwiediewa diagnozę "poważnej" schizofrenii. Jego obronę metod zawodowych obrażał wywiad jakiegoś udzielili radzieckiemu dalszenikarowi w 1973 roku. Zwymyślał w nim swych krytyków, twierdząc, że kierują się jedynie "niegodnymi celami politycznymi" i aktywnie uczestniczą w zmowie antyradzieckiej.

Psychiatra, który uważany był przez ruch opozycyjny za jednego z najbardziej osławionych był prof. Danił Lunts zmarły w 1977 roku. Urodził się w samotnej rodzinie, ojciec jego był znanym pediatrą, matką profesorem moskiewskiego konserwatorium. W pokolecie lat 40-tych pracował jako psychiatra w sekcji szpitalnej głównego więzienia w Gorki, następnie przeniósł się do Instytutu Serbskiego, gdzie w roku 1940 został starszym asystentem i uzyskał stopień doktora. W końcu lat 40-tych studiował w szkole NKWD.

Lunts cechował się przewrotnością, podejrzliwością i dogmatyzm. Jego życie rodzinne narażone zostało tragedią w pokolecie lat 60-tych jego żona i córka zmarły. Lunts który był tydem przetrwał antysemicką cenzurę jako przeszedł przez Instytut Serbski i inne instytucje medyczne we wczesnych latach 50-tych, a także specjalne śledztwo w sprawie psychiatrii sądowej przeprowadzone przez KGB. Jednakowoż jego pozycja była zdecydowanie zagrożona do czasu, kiedy w 1957 roku kierownictwo objął Georgij Morozow. Lunts kierował specjalną sekcją diagnostyczną, która badała przestępstw politycznych od początku lat 50-tych do swej śmierci. Zyskał on rozgłos głównie z powodu swych metod klinicznych: diagnozowania schizofrenii w maksymalnie swobodny i szeroki sposób. Też się współpracował z KGB, która regularnie kierowała dysydentów do jego sekcji. Np. w 1968 r. Lunts wycofał się z uprzedniej diagnozy niepoczytalności w stosunku do dwóch dysydentów, tłumacząc że poprzednie diagnozy były błędne i że kryteria niepoczytalności zostały uciążliwe. Orzeczenie to miało duże znaczenie dla KGB ponieważ umożliwiło umieszczenie jednego z dysydentów do szpitala faktycznego reżimu potrzebnego na procesie. Po procesie Lunts natychmiast powrócił do swej szerokiej definicji schizofrenii i orzekł ponownie niepoczytalność.

Mniejszą informacją jest dostępny na temat innych psychiatrów, należących do grupy kierowniczej. Wskazywaliśmy znaczącą rolę jako odgrywała dr Sieriebriakowa, która była głównym psychiatrą w Ministerstwie Zdrowia w tym czasie, gdy uwięziony został Miedwiediew i która prawdopodobnie brała czynny udział w nadużyciach psychiatrycznych. Tym niemniej

17  
była ona współautorem komunikatu, który w maju 1991 roku został zapre-  
zentowany na VII Wszechzwiązkowym Kongresie Psychiatrycznym w Moskwie.  
W komunikacie stwierdzono, że 1 do 2 procent pacjentów kierowanych do  
Narkiewskiego Szpitala Psychiatrycznego było hospitalizowanych przymu-  
sowo w związku z ich wianymi w urzędach państwowych w celu przesada-  
wiania bezpodstawnych skarg i oszczerczych oświadczeń. Ostrożna ekstrak-  
cja z tych danych pozwala wnosić, że prawdopodobnie około 6000 pacjen-  
tów radzieckich szpitali psychiatrycznych jest przesłanyanych z powo-  
dów pozamedycznych.

Dodatkowo mamy informacje o około 50 innych psychiatrach, którzy u-  
czestniczą w komisjach prowadzących do uwieszenia dysydentów. Niektórzy  
jak dr Wiktor Morozow i dr Jakow Landau, byli członkami szeregu takich  
komisji co pozwala zaliczyć ich do grupy kierowniczej. Informacje o  
innych spośród tej liczby są zbyt powierzchowne by zaliczyć ich z całą  
pewnością do grupy kierowniczej.

#### MOTYWY, KTORYMI KIERUJĄ SIĘ PSYCHIATRY Z GRUPY KIEROWNICZEJ.

Co powoduje, że psychiatry ci, w zgodzie z władzami, określają zdro-  
wych dysydentów jako chorych psychicznie?

Wszerec zachowań tych psychiatrów jest zbyt skłonny w tym kierunku  
na podstawie jakiegokolwiek faktu. Bardziej prawdopodobny jest szereg  
powodów w rozmaity sposób nawiązujących do specyficznych sytuacji.

Istnieje z pewnością czynnik ideologiczny, który motywuje tych psy-  
chiatrów - trzymają się oni - szczerze czy też powodowani oportunistycznym  
jedynie skłonnych poglądów partii w związku z czym ktokolwiek kwestio-  
nuje te poglądy i krytykuje partię musi być umyślowo chory: lub niedo-  
tętosowany do otoczenia. Jednakże podejrzewamy, że ideologia służy jed-  
ynie jako racjonalizacja, świadoma lub nieświadoma, dla usprawiedliwienia  
tych psychiatrycznych nadużyć. Jakkolwiek mają się sprawy, podejście  
kliniczne takich lekarzy jak Morozow i Luntz oparte jest na twierdzeniu,  
że ci, którzy wróżnią się przedstawiając idee przemiany państwa -  
istocie cierpią na zaburzenia reformistyczne.

Jeżeli nawet przyjmiamo, że psychiatry ci rzeczywiście wierzą, że  
dysydenci są umyślowo chory, ich wskazówki odnoszące się do kuracji  
silnie wskazują na to, że świadomie nadużywają swej profesji. Leczenie  
zazwyczaj przepisywane w Specjalnych Szpitalach Więziennych jest całko-  
wicie nieistotowe dla tych diagnoz i potrzeb pacjentów.

Dr Borys Zubok, psychiatra obecnie osiadły w USA, uprzednio pracował  
w Szpitalu im. Kaszoczenki jako podwładny Gnieźniewskiego. Zubok sadzi,  
że Gnieźniewski i jego koleśki szczerze wierzą w swe metody diagnozy i  
fakt, że dysydentstwo jest formą choroby umysłowej. Jakkolwiek stanowczo  
się z nim nie zgadza, Zubok przyznaje im prawo do takich poglądów,  
wszak istnieje wiele przeciwnych teorii dotyczących diagnozowania  
chorób psychicznych. Co jest w niego całkowicie nie do przyjęcia to  
nagłynie skierowywanie pacjentów do Specjalistycznych Szpitali Więzi-  
ennych z pełną świadomością tego co ich tam spotka.

Jeżeli uwzględniemy argumenty Zuboka, dwie rzeczy wydają się godne  
odnotowania. Po pierwsze Specjalistyczne Szpitale Więzienne są zasadni-  
czo przeznaczone dla chorych psychicznie przestępców, którzy popełnili  
poważne przestępstwa kryminalne i którzy są niewspółcześni dla otoczenia.  
Jak dotąd szaden z dysydentów nie popełnił takiego przestępstwa ani nie  
zdradzał zamiarów by je dokonać. Po drugie w wielu przypadkach komisja-  
rzy, którzy diagnozują "powolne" schizofrenii, przy takiej wszelkie twódnie  
formie tej choroby, należałoby oczekiwać, że zwykły szpital psychiatry-  
czny będzie bardziej odpowiedni z medycznego punktu widzenia. Przepusz-  
czamy ponadto, że obok silnego wpływu ideologii na metody diagnozowa-  
nia stosowane przez psychiatrów z grupy kierowniczej, dużą rolę odgrywa  
pragnienie osiągnięcia wysokiej pozycji zawodowej. Pozycja taka przyno-  
si wiele korzyści: poczucie władzy, zaspokojoną ambicję, nie mówiąc o

bardziej namacalnych praw...ejach.

Ten, który pragnie pisać się po szubrowej drabinie musi posiadać odpowiednie kwalifikacje; faktem jest potwierdza wysoki odsetek osłonków partii na stanowiskach kierowniczych w służbie zdrowia. Prawie na pewno ogromna większość /niebawem nie wszyscy/ psychiatrów z grupy kierowniczej należy do partii i w oczywisty sposób podporządkowuje się jej dyktando.

Tacy psychiatry jak Lumta, Śnieżniewski i Morosow osiągnęli najwyższe pozycje szubrowe w dużym stopniu dzięki swym politycznym kwalifikacjom które ułatwiły miłosną zgodę między nimi i władzami partyjnymi i pozwoliły w konsekwencji na to, by nadużycia psychiatrii stały się systematycznie stosowaną polityką. Porozumienie to sakałada świadoma bezkarności psychiatrów, którzy mogą być pewni, że partia nie sezwoli na to by ich ofiary doświadczyły swych praw sądownie lub w jakikolwiek inny sposób.

W systemie politycznym, w którym władza jest niepodzielna, a formy protestu są ściśle kontrolowane, partia może zagwarantować im bez problemu pełne bezpieczeństwo. Nagroda za odpowiednie postępowanie obejmuje szeroki przywilejów i korzyści niedostępnych dla zwykłego obywatela radzieckiego. Psychiatry ci mogą podróżować za granicę turystycznie bądź jako uczestnicy konferencji, mają wstęp do sklepów oferujących luksusowe towary po zniesionych cenach, mogą posiadać domy letniskowe i korzystać z wczasów w specjalnych sanatoriach. Ich zarobki są około 3 razy większe od tych, które otrzymują zwykli psychiatry. Nagrody te są utrzymywane i gwarantowane tak długo jak "kontakt" pomiędzy obdarowywanymi i obdarzanym jest respektowany. Kontynuacja tych przywilejów jest rekompensatą za każdorazowy akt kolaboracji.

Sidney Bloch i Peter Reddway

W: The Breeding of Bodies and Minds  
V.H. Freeman and Company, New York  
Tłumaczenie z J. angielskiego D.R.

## Z TECZKI EKOLOGA

# W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce (cz.3)

Możliwość poprawienia latniejącego stanu rzeczy w zakresie naszego środowiska, w którym musimy egzystować, są uzależnione przede wszystkim od modelu gospodarczego, jaki zamierza się realizować w najbliższych latach. W "Programie Ochrony Środowiska" nazwanym realizowany obecnie program "scenariuszem priorytetu surowcowo-energetycznego". Polega on na inwestowaniu przemysłów wydobywczych surowcowych /węgiel, żelazo, ropa, miedź/ i ciężkich. Przy kontynuowaniu tego kierunku będzie następowała kumulacja zagrożeń środowiska oraz pogłębianie się zaniedbań w infrastrukturze zaopatrzenia w wodę... w doprowadzaniu i oczyszczaniu ścieków" - jak przysięgają autorzy "programu. Należy ten kierunek będzie

nadal iansowany, jak to można było wywnioskować z przecieków ostatnich dyskusji "na górze". Wytwarza się, Czytelniku, paradoksalna sytuacja. Oto intensyfikujemy wydobycie węgla w coraz tu trudniejszych warunkach, wymagających coraz to więcej energii. Pokłady są bowiem coraz to głębsze, stale zalwane masami wód podziemnych. Zbliżamy się ku sytuacji, w której na wydobycie 1 tony węgla trzeba będzie spalić inną tonę węgla, dla uzyskania odpowiedniej ilości potrzebnej na to energii. Ruch w interesie będzie ogromny. Będziemy wydobywali węgiel i zaraz spalali, żeby wydobyć następne tony. Efekt tego ogromnego ruchu będzie oczywiście zerowy. Przepraszam, zostanie dużo trujących gazów spalinowych, szkodliwych popiołów i zmarnowanego ludzkiego trudu. Piese się w prasie, że za 1 tonę eksportowego węgla otrzymujemy tyle, co za 1 tygielną. Podobnie za 1 kg wyeksportowanego Poloneza otrzymujemy tyle samo, co za 1 kg truskawek. Po co myjemy te ślady Gdziej są przecież ekonomicy z prawdziwego zdarzenia. Można zrozumieć, że nie modelu gospodarczego to nie naciśnięcie guzika. Ale przecież podjęcie szybkich i prostych inwestycji np. w zakresie rolnictwa nie jest niemożliwe. Znowu w tym roku zmarnowaliśmy tysiące ton owoców zwłaszcza jabłek, znowu tysiące ton ziemniaków zgniły w kopcach. Z to na przedwzrostku nie będziemy mieli maki kartoflanej, choćby na ten budyn dla dzieci. Tak jak nie potrafimy załatwić sprawy papieru toaletowego i sznurka do snopowizatek, tak też nie stać nas ciągle na zbudowanie odpowiedniego zaplecza opakowań szklanych. Z tymi opakowaniami - to już od wielu lat wielki skandal. Kiedy setki, a nawet tysiące ochotników zgłaszają się, by oddać krew ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii. Środki masowego przekazu doniosły, że brakuje szklówek na tę krew. Brakuje szklówek na wyprodukowane leki, przetwory owocowo-warzywne. Za to będziemy wydobywali jeszcze więcej węgla żeby go spalić, żeby wyprodukować jeszcze dalsze tony lichej stali. Niech tam gdzieś rdzewieje, byle produkcja szła.

Opowiadali mi koleśdy, których losy rzuciły w głąb związku Radzieckiego w okresie nazwanym stalinowskim /dawniej błądów i wypaczeń, że widzieli przy cukrowniach wyprodukowane hałdy - góry cukru ... na wolnym powietrzu. Przekrywano je wprawdzie płachtami, ale nieubiegając jeszcze cukier ten stale rozpuszczały. Brak worków, transportu i ogólnie organizacji spowodowały, że produkcja stawała się sztuką dla sztuki, a nie dla Boga, gdyby ktoś spróbował parę garści tego cukru zabrać sobie do kieszani. Za kradzież kilku kartofli w sownochozie groziła sztyka na ciężkie roboty.

Z kręgów polskich uszonych wyższy propozycje uruchomienie produkcji precyzyjnej, "naukochłonnej" np. elektronicznej, optycznej i innej, za którą otrzymywaliśmy bez porównania więcej dewis. Trudno odgadnąć dlaczego tak kurczowo i uporczywie trzymamy się stalinowskiej modeli gospodarczych. Autorzy programu proponują w pewnym miejscu rozwój energetyki jądrowej, jako tej, która zabezpieczy nasze środowisko od skażeń. Oczywiście, że zabezpieczy od gazów, pyłów i kłopotliwego popiołu. Ale przybędą inne skażenia. Jakte niebezpieczne w naszym kraju, który w tym zakresie nie ma prawie żadnych doświadczeń. W kraju, w którym trudno liczyć obecnie na solidarność i uczciwość. Tutaj nie będzie chodziło o spuszczenie do rzeki - przez niedopatrzenie - kilku ton gnojowicy z jakiejś tułarni. Katastrofa w Czernobylu była potężnym wstrząsem dla całej ludzkości. W wielu krajach wywołano to prawdziwe wnioski wstrzymując budowę atomowych elektrowni.

Niesłabne nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska przyrodniczego - uruchamiające jakieś efekty do roku 2010, oszacowali autorzy "Programu" na 23 biliony złotych, ale w cenach 1985 roku. Kwotę tę - z uwagą - galopującą inflacją - trzeba smedyfikować obecnie co najmniej do 100 bilionów złotych. Jest to 100 000 000 000 000 zł. W 1985 roku dochody całkowite naszego państwa wynosiły niespełna 4,9 bilionów zł /wydobyte było wyssze/. Jeżeli potrzebną kwotę 23 biliony zł podzielimy na

rocznych etapów, to wynika z tego, że powinniśmy wg Programu poświęcić na omawiane inwestycje 970 miliardów złotych każdego roku. Jest to kwota, która stanowi 18% // / dochodów państwowych. W roku 1986 nakłady na ochronę środowiska wyniosły ok. 77 miliardów zł. Trzeba zatem podnieść tę kwotę około 12-krotnie // / czyli o 1200%/. Znajemy sobie dobrze sprawę z faktu, że wzrost nakładów o 10 - 20% to bardzo dużo w gospodarce współczesnego państwa, a tu trzeba by postąpić kilkadziesiąt razy więcej. Znowu nikt w to nie może uwierzyć. Znowu jakaś fikcja. Skąd wziąć na to środki, jeżeli nie mamy żadnych rezerw budżetowych, a wprost przeciwnie, od 1980 roku wydatki państwowe stały się wyższe niż dochody.

Taka sytuacja musi napawać każdego świadomego obywatela naszego kraju głęboką troską. Przekład z omówionym "Programem" dowodzi, że tego rodzaju dokumenty trzeba traktować z dużą rezerwą. Dobrze się stało, że ten "Program" w ogóle ujrzał światło dzienne. Dotąd nie mieliśmy w ogóle żadnych informacji z tego zakresu. Teraz, w konfrontacji z prostymi źródłami jakimi jest oficjalny rocznik statystyczny, widzimy jak głęboko zabrnęliśmy w bagno skatów. Sytuacja jest napewno dramatyczna. Trzeba o chleb powszedni każde odsuwać te problemy na dalszy plan. Jest to błąd, za który ciężko zapłacimy: zdrowiem naszych dzieci i wnuków, które wegetować i męczyć się będą w okropnych warunkach. Tyle tylko, że krócej niż my, bo krzywa życia od drugiej połowy lat 70-tych w naszym kraju zaczęła się obniżyć /nadumieralność/. Czy walno nam milość i patrzeć spokojnie na biologiczne wyniszczenie Narodu.

Ekolog

## SPRAWY SĄSIEDZKIE

Redakcja otrzymała list, który ze względu na treść zamieszczamy w całości w naszej stałej rubryce

## Między Niemcami a ...

Koniec lat czterdziestych pozbawił mnie złudzeń co do działań anglo-amerykańskich mających zatrzymać i cofnąć sowiecką ekspansję.

Stalinowska straszna noc wydawała się nie mieć końca. Potem przyszedł "polski październik" a z nim wiara w Gomułkę i w możliwość dogadania się z Rosją.

Gdy te "możliwości" okazały się "niemożliwością" a stalinowski terror przerodził się w pokojowe rujnowanie przez ZSRR gospodarki, wojska, harcerstwa, szkolnictwo i wszystkiego co było w Polsce, stwierdziliśmy, że nie ma dla nas ratunku, Zabrakło sojuszników.

Dotychczasowe sojusze kończyły się tragicznie pocsynając od Francji, Anglii, a kończąc na Stalach Zjednoczonych. Rosyjski sojusznik co do którego można byłoby mieć złudzenia /po naszym październiku/, okazał się nieprzejednanym wrogiem, chociaż nie strzelającym i nie wysyłającym na Sybir.

W takim nastroju mijał przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, i wtedy w ciemnym tunelu zobaczyłem światełko, które w tej chwili pali się dla mnie /i nie tylko dla mnie/ jasnym promieniem. To światełko zapalił przede mną pewien podoficer, a było to tak:

Z ukraińskiej wojny nie przywiózł mój ojciec żadnych wspomnień. Był w odciętych Lwowa i walczył przeciw Ukraińcom w 5 p.p.leg. od listopada 1918 roku do czerwca 1919 roku. W jego opowiadaniach o tej wojnie nie było niechęci wobec Ukraińców. Nie byłam w związku z tym w Jnowym w nienawiści do nich. Wrogami byli Niemcy i bolszewicy.

Drużba wojna światowa zmieniła moje uczucia i do tych wrogów dołą-

czyli Ukraińcy. Straszne relacje Polaków przybywających z Woł... a i Podola pokazały mi Ukraińców w przerażającym świetle. Był to jakikolwiek inny naród nie pasujący do ojcowskich wspomnień. Literatura wspomnieniowa na ten temat wydawana w PRL pogłębiła te nastroje. Tak było do końca lat sześćdziesiątych.

Około roku 1970 poznałem pewnego podoficera z II Korpusu gen. Andersa, który znużając wspomnienia wojenne powiedział, że nie ma lepszych ludzi na świecie jak Ukraińcy. Oszołomiony tym oświadczeniem powiedziałem: "co pan mówi! Przecież to reszuty, mordercy!"

W odpowiedzi usłyszałem: "Ja wiem, co mówię. W 39. roku byłem w wojsku i na Wołyniu w lesie znaleźliśmy kiedyś kobietę zgarżaloną, z obciętymi pierściami. Kobieta umarła przy nas, mówiąc przed śmiercią, że to zrobili Ukraińcy. Posłaliśmy wtedy do najbliższej wsi ukraińskiej i zrobiliśmy rewizję po domach. Jeżeli gdzieś była broń rozstrzelaliśmy gospodarza. Po paru dniach wzięli nas do niewoli sowieci i wywieźli do szpitali do szpitali do szpitali w Zaporozżu. I wtedy tam w górach Ukrainy zobaczyłem innych Ukraińców. Przychodzili do nas robotnicy i pytali "Co wy robicie u nas za drutami? Myśmy 20 lat oczekali że wy nam przyniesiecie wolność! Jak to się stało!" Gdy przesyłał święta Bożego Narodzenia dookoła naszego obozu stał tłum Ukraińców, którzy rucali nam przez druty jedzenie i samogonkę, a potem wszyscy śpiewali kolędy a oni śpiewali razem z nami stojąc na śniegu i płacząc. Tacy są Ukraińcy! Ci okrutnicy z naszych terenów to tylko niewielki procent całego narodu".

W jakimś czasie potem rozmawiałem z oficerem z kampanii wrześniowej i zapytałem go, czy miał w swojej kampanii Ukraińców. Miał. Zapytałem jak się bili. Popatrzył na mnie ze zdziwieniem i odpowiedział, że tak jak Polacy. Nie było żadnej różnicy.

Po tej rozmowie zadawałem takie pytania wszystkim spotykanym żołnierzom września. Odpowiedzi były takie same.

Kilkanaście lat temu byłem na prelekcji w PAL-u. Tematem była praca kurierów utrzymujących łączność przez Karpaty z władzami polskimi w Paryżu w 39 i 40 roku. Prelegent powiedział coś na temat wydawania szpanowanych przez Łemków kurierów w ręce niemieckie. Przetłumaczyłem ogólnie o ukraińskich okrucieństwach. Wtedy wstałem i powiedziałem, że sprawy ukraińskie i okresu okupacji są powszechnie znane, natomiast społeczeństwo wie niewiele na temat zachowania się Ukraińców w Wojsku Polskim w kampanii wrześniowej. Z moich rozmów z żołnierzami września dowiedziałem się o wspaniałym zachowaniu Ukraińców w 39 roku. Powiedziałem na sali jest wielu oficerów z kampanii wrześniowej obciążonych dowiedzieć się jakie są doświadczenia Panów z tego pola.

Jako pierwszy zabrakł głos pułkownik Bałoz dowodzący 20 pułkiem piechoty w 39 roku. Powiedział co następuje: /cytuje prawie dosłownie/ "Parę dni przed wybuchem wojny, będąc na posypanych pod Peczyną stwardniałem, że mój ordynans jest Ukraińcem, lusak jest Ukraińcem, zwiac konny nam ukraiński i najbliższy działacz jest obiadzony przez Ukraińców. Zastanawiałem się czy nie pomieszać ich z Polakami, ale wtedy przypomniałem sobie, że miałem kiedyś w pułku dwóch oficerów Ukraińców, którzy byli penjami w awansach i zostali awansowani za moją wstawiennictwem. Pomyślałem wtedy, że ja im służyłem, a teraz nie i sam żołnierzom ... i sowałem wszystkim. Oświadcza Panu, że nie miałem nigdy lepszego ordynansa, nie miałem lepszego lusaka, nie miałem lepszego swiada i nie miałem lepszego działacza. Również ci awansowani za moją wstawiennictwem oficerowie byli znakomici".

Po pułkowniku Bałozie zabrakł głos jakiś podchorąży, który mówił że on miał inne doświadczenia, że na Lubelszczyźnie Ukraińcy z jego plutonu deserterowali.

Po podchorążym zabierało głos jeszcze parę osób, ale większość wypowiedzi na temat Ukraińców było pozytywnych.

Po spotkaniu w PAL-u miałem takich rozmów więcej. Oto skrót kilku

z nich.  
Kapitan z pułku X /nie pamiętam numeru/ n. p. "an" an. byli Ukrain-  
cy we "wrześniu" odpowiedział, że byli fatalni.

Pułkownik Żakowski z 3 p.uł. Śląskich powiedział, że miał w szwad-  
ronie 30% Ukraińców i że bili się znakomicie.

Odpowiedzi oficera z 9 p.uł. małopolskich był identyczne jak puł-  
kownika Żakowskiego.

Te rozmowy z żołnierzami września uświadomiły mi, że Polaka nie  
graniczy z Rosją /brow temu co pisał Dmowski/, że nie wchodzi granic-  
zamy z Ukrainą, Białorusią i Litwą.

Próby Biskupskiego nadania państwowości Ukrainie i Białorusi skoń-  
czyły się niepowodzeniem, ale dzisiaj jak powiedział historyk dr. Ta-  
niewicz w czasie pierwszego po wojnie marszu szlakien "Kompanii Ka-  
drowej", Polska stoi przed szansą jaką miała w czasie Unii Lubelskiej.

Droga do wolnej Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy prowadzi przez  
wzajemne przebaczenie winy i spójrzenie w przyszłość zamiast rozpatry-  
wania tragicznej przeszłości. Te drogi przebyli w okresie międzywoje-  
nia Ukraińcy spozą Zbrucza, a w ostatnim czterdziestoleciu Ukraincy  
między Zbruczem a Bugiem. Tam za Bugiem, Zbruczem i Unieprzem nie ma  
już wrogów Polski, Ukraińcy którzy przeszli dziesiątki lat w sowiec-  
kim raju to nasi sojusznicy. Polska jest ich nadzieją.

Większość naszego społeczeństwa nie uświadamia sobie tego, mając cią-  
gle straszny wspomnienia. Podobne uczucia żywi wobec nas ukraińska  
większość narodowa w PRL. Musimy sobie uświadomić, że kryzys wyraz-  
dzony Polakom przez Ukraińców w czasie II wojny to prehistoria.

W czasie rzezi galicyjskiej w 1846 roku polscy chłopcy uciekli spod Tarnowa  
kręjąc piżami polskich powstańców i polską szlachę. Czy jest ktoś  
w Polsce, kto żywi nienawiść do potomków polskich chłopów?

Wnukowie galicyjskich, polskich reżymów poszli do legionów a w dwu-  
dziesiątym roku odparli inwazję bolszewicką.

Jak samo należy obecnie patrzeć na Ukraińców. To nasza nadzieja,  
jak ak my jesteśmy ich nadzieją.

W. Andrzej Ischa...

# LIST OTWARTY PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DO UCZESTNIKÓW OBRAD OBRADKIEGO STÓŁU

ostatnich dniach na terenie Krakowa doszło do szeregu wdzart-  
ców dały okazję do uwag wymierzonych w środowisko akademickie  
raz we władze Uniwersytetu. Ścisłe prasowe i telewizyjne, ukazują  
faktyczny obraz manifestacji studenckich, wprowadziły w błąd opinię  
publiczną, nastawiając ją nieprzychylnie do krakowskiego środowiska  
akademickiego, a zwłaszcza do NKS.

Prote jesteśmy przeciwko wplątywaniu studentów i NKS w rozgrywk. swo-  
jenników i przeciwników Obradkowego Stołu, a szczególnie przeciw wyko-  
rzystywaniu z tych rozgrywek najstarsze, w kraju uosobni. Pragniemy  
tym samym wyjaśnić, że tzw. "Wydarzenia krakowskie" bynajmniej nie o-  
graniczają się do wystąpienia ubiegłego tygodnia, jak to sugeruje audy-  
cja telewizyjna z 26. II. br.

Bakalac, a napięcia politycznego w ożywionym środowisku krakowskim  
iaka miejsce już od początku roku akademickiego 1988/89. W tym okre-  
sie zorganizowano kilka pokojowych manifestacji, z których żadna nie  
skończyła się "burdami", prowokacjami i aktami moralnie zwyrodniałej  
odrętwiającej niewdzięczności, ani też nie "niezgodno mienia publicz-  
nego i państwowego". Przykładem może być demonstracja z 19. I. br., któ-



ra mimo obecności sił porządkowych miała bardzo spokojny przebieg, a nawet doznała si... orczyłnego komentarza w środkach masowego prze-  
sądu.

Jednocześnie na przełomie grudnia i stycznia poruszyły nas wszyst-  
kich przypadki pobicia pracowników naukowych i studentów UJ. Poszkodowa-  
ni zostali: dr Maria Indy, dr Jolanta Antas, dr Stanisław Balbus  
/wszyscy z Instytutu Polonistyki UJ/, Marek Walencik - student nauk  
politycznych. Warto dodać, że nie docierają do nas jakiegokolwiek infor-  
macje na temat ewentualnego śledztwa w tej sprawie, o ile jest ono w  
ogóle prowadzone.

17. II. br. podczas nani estacji w 8 rocznicę zarejestrowania NZS,  
miała miejsce pierwsza interwencja sił porządkowych. Jedynym celem  
tej manifestacji było przekazanie ministrowi Edukacji Narodowej Jaco-  
kowi Pisiakowi postulatów krakowskich środowisk młodzieżowych doty-  
czących Reformy oświat. Pierwszy kordon służb porządkowych manife-  
stujący ominął, drugi zagroził im drogę do Kuratorium na ulicy Basz-  
towej. Nie chcąc spowodować użycia przemocy organizatorzy demonstra-  
cji wezwali zgromadzonych do rozzejścia się. W tym momencie funkcjonar-  
iusze "służb porządkowych spełniających swoją powinność" zaatakowali  
rochodzący się pochód. Bez komentarza pozostawiam fakt, że kilku  
oficerów prawdopodobnie kierujących akcją stało w odległości kilkunastu  
metrów od przemawiającego i nie mogli oni nie słyszeć zakończenia  
manifestacji. W wyniku interwencji zostało pobitych kilkanaście osób  
oraz zatrzymano czterech studentów.

Po tych zajściach grupa studentów udała się do V LO, gdzie przeby-  
wał minister J. Pisiak oraz przewodniczący Kolegium Rektorów JM A. Koja.  
Budynek został wkrótce otoczony przez służby porządkowe. Studenci  
przebywający w holu, mając na uwadze własne bezpieczeństwo, zdecydowa-  
li się nie opuszczać gmachu Liceum oraz domagali się uwolnienia za-  
trzymanych czterech osób. Okupację holu V LO uznano za "postawienie  
wolności osobistej członka rządu polskiego" oraz za działalność terro-  
rystyczną mimo, że nie doszło do zastosowania jakiegokolwiek bezpore-  
dnego przymusu. Po zwolnieniu zatrzymanych na prośbę JM Rektora  
Koja, studenci zgodnie z wcześniejszą deklaracją opuścili gmach V LO.

21. II. br. Organizacja Studencka KPN zorganizowała na Ryнку wiec w  
sprawie działacza czechosłowackiej opozycji Vaclava Havela, aby zapro-  
testować przeciwko bezprawnemu więzieniu i sądzeniu człowieka za wy-  
rażanie swoich poglądów, zorganizowano przesiarz ulicą Karmelićką w  
kierunku placu Wolności. Na wysokości kościoła OO Karmelitów droga za-  
grodził kordon służb porządkowych, i tym razem nie chciano dopuścić  
do użycia siły, więc pochód zaczął cofać się w kierunku Ryńku. Kilku-  
nastu funkcjonariuszy pobiegło za wycofującymi się, co wywołało panikę  
i stało się bezpośrednią przyczyną kilku pobit i zatrzymań. Manife-  
stujący udali się na ulicę Mikołajską, pod mieszkanie pana Gruby,  
a następnie pod Komitet Krakowski PZPR, gdzie znowu pojawiły się siły  
porządkowe. Po wylegitymowaniu kilkunastu spośród zgromadzonych mani-  
festujący rozeszli się.

Protest przeciwko prowokacyjnym wystąpieniom służb porządkowych  
oraz pomówieniom w prasie i telewizji był wiec zorganizowany przez  
NZS i PNY 24. II. br. Wiec odbywał się w obecności licznie zgromadzonych  
funkcjonariuszy służb porządkowych, którzy zablokowali prawie wszyst-  
kie ulice wychodzące z Ryńku. Manifestujący udali się przez ulicę Sw.  
Anny i Planty do prezydenta miasta z listem wyrażającym protest przeciw-  
ko wcześniejszym prowokacjom i żądającym podjęcia odpowiednich  
odpowiedzialności. Ulica Franciszkańska została zablokowana przez fun-  
cjonariuszy ZOMO. Gł. część pochodu zbliżyła się do kordonu, służby  
porządkowe zaatakowały manifestujących używając pałek. W odpowiedzi  
do ulicy siły z tłumu poleciały w kierunku kordonu kamienie z kilka  
desk. Funkcjonariusze użyli petard z gazem łzawiącym. Manifestujący  
rozili się na kilka grup, z których jedna schroniła się w kościele

Franciszkanów, druga w Collegium Novum, pozostałe rozbiegły się po Plantach i w kierunku Rynku. Tyś, który schronił się w kościele i na Uniwersytecie kardony ZOMO uniemożliwiły rozejście się cały czas atakując ich gazem oraz strzelając do pojedynczych osób pociskami sygnalizacyjnymi, na co faktycznie demonstranci odpowiadali rzucając kamienie i wnosząc okrzyki np. "MC-Gestapo". Taka sytuacja trwała ponad dwie godziny. Interwencja JM Rektora A. Kojas spowodowała wycofanie się porządkowych. Pod gmachem Collegium Novum odbył się wiec, na którym studenci zaprotestowali przeciw brutalnej i niepotrzebnej interwencji sił porządkowych. Nie zdecydowano się jednak na strajk okupacyjny w budynkach Uniwersytetu.

Audycja telewizyjna z 26. II, wplątała w manifestacje o charakterze politycznym wydarzenia z dnia 23. II, nie mające takiego charakteru. Zostały one nadmiernie wyeksponowane i określone mianem antyrządzieckich prowokacji. Jednakże ta sama impreza w Kronice Krakowskiej z dnia 23. II, czyli niejako na gorąco, doczekała się bardzo neutralnej, a nawet serdecznej relacji. Zafakusowana została także przez autorów audycji wypowiedź prorektora d/s studenckich prof. S. Grodzkiego, który przedstawiając wywany z kontekstu fragment w oczywisty sposób zmienili sens wypowiedzi rektora.

Celem wyjaśnienia tej sytuacji proponujemy uformowanie przy Okrążnym Stole komisji opozycyjno-rządowej, która wyświetliłaby faktyczny przebieg "wydarzeń krakowskich" i poinformowała o nim opinię publiczną.

Jednocześnie chcąc zapobiec kolejnym prowokacjom i dalszemu manipulowaniu studentami a także mając na uwadze apel przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy, sobowusujemy się ograniczyć wszelkie akcje o profilu politycznym do terenu Uniwersytetu, aż do chwili zakończenia obrad Okrążnego Stołu.

Studenci i pracownicy I.

**naszym celem**



**pierestrojka**

NAJKRÓTSZY KOMENTARZ

REPREZENTACJA OPINII KRAKOWSKIEJ ZA GRANICĄ

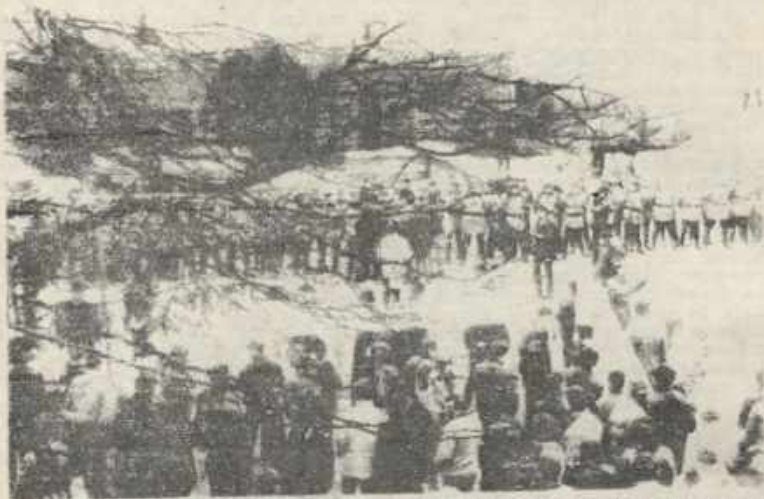
KRZYSZTOF BYDYL 2843 A VICTOR ST. LOUIS

MO 63 104 USA

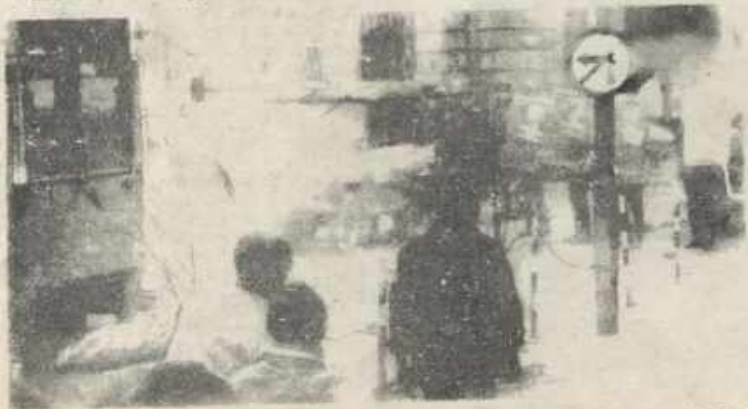
## Z KRONIKI! OBSZARU

● 9 stycznia w Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej zakończył się proces od kilku miesięcy trwający w sprawie przeciwko funkcjonariuszom MO o bezprawne zatrzymanie przez nich na 5 godz. kilku osób oraz należać z tego tytułu odszkodowanie. Sąd orzekł: przeproszenia powodów. Jednym z nich był działacz KPN Zygmunt Lenyk. ● 30 stycznia w Zarządzie Województwa Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie członek Rady Politycznej KPN - Zygmunt Lenyk wygłosił prelekcję nt historii i programu KPN. ● 10 lutego na omentarzu w Grzegorzowie odbył się pogrzeb Jacka Łaby, który w dniu 5 lutego popełnił samobójstwo. Jacek Łaba, młody człowiek, który ze względu na stan zdrowia psychicznego nigdy nie powinien znaleźć się w więzieniu skazany został w 1986 r. na 1,5 roku więzienia za przestępstwa polityczne. Ze względu na swój stan zdrowia i niezdolność obrony był w więzieniu przedmiotem szczególnych szykan. Po próbie samobójstwa otrzymał przerwę w odbywaniu kary. W okresie ostatnich miesięcy był na przemian leczony i wzywany do komisariatu MO w Nowej Hucie. Ostatnia próba samobójstwa była skuteczna. Na pogrzebie obecna była delegacja KPN. Przemawiał ozeł II obszaru Andrzej Izbicki. ● 17 lutego w 8 rocznicę zarejestrowania NWS, OS KPN uczestniczyła w manifestacji zorganizowanej przez NWS i PMS podczas której domagano się relegalizacji NWS oraz sformowania szkolnictwa wyższego i średniego. W imieniu KPN przemawiał Paweł Szabuda i Maciej Gwałikowski. Przyjęto również rezolucję wypracowaną przez KPN w sprawie represji w OBRG. Podczas manifestacji doszło do pobicia przez ZOMO kilkunastu osób. ● 19 lutego w Kościele Parafialnym w Juszczyńcu odbyła się uroczystość wmurowania 3 tablic. Jedną poświęconą jest pamięci Józefa Kurasia - "Orania", legendarnego krótkożołnierz, który poległ w walce z UB w 1947 roku. Natomiast druga tablica poświęcona jest pamięci Jana Szabutki ps. Orzeł, żołnierza AK i antykomunistycznej Polski Podziemnej, który zginął w 1955 roku. Uroczystość zgromadziła wiele osób z różnych stron Polski. Obecna była delegacja naszego obszaru. ● 21 lutego KPN zorganizowała w Ryńku Głównym w Krakowie wiec w związku z uwiezieniem i postawieniem przez sąd w Czechosłowacji Vaclava Havla i innych opozycjonistów. Wieszono flagę Czechosłowacji i wiele transparentów. Przemawiali Paweł Szabuda i Maciej Gwałikowski z KPN oraz Jacek Smagowicz z RKS i Piotr Hertig z KU NWS. W wyniku interwencji ZOMO pobito i zatrzymano kilka osób. ● 23 lutego OS KPN uczestniczyła w happeningu zorganizowanym przez krakowskie środowiska studenckie. Tematem happeningu był przypadek, w tym dniu święto Czerwonej Armii. Środki masowego przekazu wyolbrzymiły to zdarzenie nadając mu rangę antyradzieckich prowokacji. Zaisła słaba to władza, która boi się śląkowskich zabaw. ● 24 lutego OS KPN uczestniczyła w wiecu protestacyjnym zorganizowanym przez NWS i PMS w związku z prowokacjami SB w poprzednich dniach oraz przekazywaniu kwalifikacji wiadomości w prasie i TV. Doszło do brutalnej akcji ZOMO, które użyły pałek i gaz łzawego. Zatrzymano kilkanaście osób. ● 25 lutego KAB II obszaru KPN wydał oświadczenie w którym poparł walkę studentów o relegalizację NWS i dekrety studentów WJ podjęta 45 godzinny strajk absencyjny. Jako protestu przeciwko bezprawiu i brutalnym represjom milicji.

# W KRAKOWIE W LUTYM 1989r.



Tak wyglądały tzw. "wydarzenia krakowskie". Po raz kolejny zostały pogwałcone przez komunistyczny reżim podstawowe prawa człowieka. Tym razem prawa młodzieży akademickiej do własnej, niezależnej organizacji...  
Zamieszczone zdjęcia pochodzą z dnia 27 i 28 lutego br. /1989. Sum 12.



cena 200 zł